

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

## PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):

Wydanie paranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.

Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.

Wydanie paranne i popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. 18.00.

**Cena n-ru pojedynczego w Warszawie 20 fen.**

Redakcja i Administracja w Warszawie:

Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

## OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwysajms: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć spalt).

Brońs: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.

Radzstans (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 sp.)

Nakreślgi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 sp.).

**FILJE:** Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Fabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowczu, Łomży i Będzinie.

## Omyłka polityczna.

Na posiedzeniu w dniu 19 lipca Rada Stanu odrzuciła wniosek p. Studnickiego, dopominający się natychmiastowego wcielenia do armii polskiej tych internowanych dotychczas w obozach niemieckich i austriackich jeńców-Polaków z wojska rosyjskiego, którzy już zadeklarowali się na ochotników do armii polskiej. Natomiast przyjęła wniosek p. Leszczyńskiego, wniesiony w formie poprawki, a wyrażający życzenie, aby do kraju byli odesłani teraz wszyscy Polacy-jeńcy wojenni, jacy znajdują się jeszcze we wspomnianych obozach. Taki wynik głosowania wydaje się być omyłką polityczną, sparaliżował bowiem jednocześnie obie akcje: tworzenia wojska i powrotu jeńców; postaramy się to uzasadnić.

Po ostatecznym rozbięciu legionów, w następstwie odmowy złożenia przysięgi w lipcu roku ubiegłego, kadry przyszłej armii polskiej stopniały do śmieśniej małej cyfry, kilku tysięcy żołnierza, a samo tworzenie wojska poszło w bardzo wolnym tempie; wskutek tego w obozach ćwiczebnych zapanowała atmosfera znużenia i apatii. Jeżeli uznać, że armia jest dla Polski koniecznością, to oczywiście, w obecnej chwili, wysuwa się na pierwszy plan, następujące zadanie, wypływające z poczucia owej konieczności: trzeba istniejące kadry jak najrychlej zasilić dopływem nowych sił i świeżego rekruta i samą akcję formowania armii możliwie przyspieszyć. Rada Stanu miała też teraz sposobność, aby spełnienie powyższego zadania ułatwić.

Jeńcy-Polacy z armii rosyjskiej, szczerze i oddawna, bo od 5 listopada 1916 r. pragnący wstąpić do wojska polskiego — pragnienie to niejednokrotnie i wyraźnie już zmanifestowali — byłoby właśnie tym czynnikiem, któryby ożywił ciężką atmosferę obozów ćwiczebnych i zarazem tym materiałem, któryby zasilił szczupłe kadry, zanim będzie postanowiono i przeprowadzony pobór do wojska w kraju. Tym sposobem sprawa wojska polskiego zeszlaby z martwego punktu i wstąpiła na nowe tory. Polak — dawny żołnierz rosyjski, przeobraziłby się w żołnierza polskiego, współtwórcę niepodległej Polski jeszcze w czasie wojny. Byłby to akt realnego politycznego znaczenia.

Wniosek p. Studnickiego pozostawał w granicach konkretnych możliwości, był celowy i w praktyce wykonalny, jak to można sądzić z oświadczenia, złożonego na posiedzeniu Rady przez cesarsko-niemieckiego komisarza rządowego; nie zamykał też drogi do dalej idącego drugiego wniosku — zwolnienia w przyszłości wszystkich jeńców. Przyjęcie na razie przez Radę Stanu minimalistycznego wniosku nie byłoby „ciężką obelgą, rzuconą wszystkim jeńcom”, jak to twierdził jeden z mówców, a oznaczałoby jedynie, że Rada Stanu liczy się z istniejącymi warunkami i ze względu na nie, jakkolwiek nie rezygnuje ze swych naturalnych szerszych aspiracji, to jednak w obecnej chwili redukuje je do węższego praktycznego postulatu — powrotu pewnej kategorii jeńców, dla wyraźnego celu zasilenia kadr wojskowych. Zajmując takie stanowisko Rada Stanu mogła wyrzucić pewną presję na czynniki zewnętrzne, które hamują sprawę wojska polskiego, i jednocześnie da-

wała wyraźną odpowiedź na szerzony rozmyślnie zarzut, jakoby społeczeństwo polskie samo usuwało się od tworzenia wojska.

Rada Stanu miała w swym ręku atut dla przyspieszenia akcji wojskowej; atutu tego jednak nie wygrała. Maksymalistyczne pragnienia wzięły górę nad realnem ujęciem zagadnienia politycznego, zesunęły na drugi plan sprawę tworzenia wojska, a bynajmniej nie posunęły naprzód sprawy powrotu jeńców. Zwolennicy wniosku maksymalistycznego, zdającego teraz powrotu w wszystkich jeńców, tłumaczyli, że „sprawa wojska polskiego jest dla nich wyjątkowo święta”, a więc nie chcą jej „przemycać” i... odrzucili środek, który w danej chwili mógł się przyczynić skutecznie do zrealizowania „świętej sprawy”. Ujawniło się jakby żądanie nowej gwarancji: zwolnicie najprzód wszystkich jeńców, a my wtedy o tworzeniu wojska pomyślimy. Oczywiście takie postawienie kwestii wojskowej będzie zrozumiane przez czynniki decydujące, jako zamaskowana niechęć do postawienia samego wojska; będzie również uważane przez nie, jako potwierdzenie głoszonego często sądu, że Polacy nie posiadają energii państwo-twórczej i są narodem politycznie umarłym. A stało się to w momencie, którego znaczenie podkreślił jeden z mówców, kiedy sprawa polska może stać się rzeczywiście aktualną, a wojsko polskie — powołaniem do obrony i utrwalenia powstającego państwa polskiego. Momentu tego nie odczuła Rada Stanu.

Co się zaś tyczy powrotu do kraju wszystkich jeńców, to samo wyrażenie takiego życzenia jeszcze sprawy nie załatwia, zależy ona bowiem od ogólnych warunków ekonomicznych i przebiegu wypadków wojennych, a nie od naszego platonicznego pragnienia. Na posiedzeniu Rady Stanu, minister Stecki oświadczył, że rząd austro-węgierski postanowił rozpocząć teraz zwalnianie jeńców-Polaków. Decyzja ta nastąpiła bez naszego wniosku; wywołała ją prawdopodobnie ciężkie warunki aprowizacyjne i ekonomiczne, panujące w Austrii, oraz trudność wyżywienia znacznej liczby jeńców. W Niemczech rzeczy stoją inaczej. Jak wiadomo, ciężar wojny, nie tylko militarny, ale i ekonomiczny, spada przeważnie na Rzeszę niemiecką, która musi przychodzić Austro-Węgrom nawet z pomocą żywnościową. Kwestia najważniejszą dla Niemiec jest podtrzymanie intensywności swego rolnictwa i przemysłu; kiedy teraz obywatele niemieccy walcą na frontach w okopach, robotnicy polscy — dobrowolni wychodzący i jeńcy — stali się w życiu gospodarczym Niemiec czynnikiem niezbędnym i dlatego niepodobna przypuszczać, aby wniosek, przyjęty przez Radę Stanu, o zwolnieniu wszystkich jeńców-robotników, mógł wpłynąć na decyzję rządu niemieckiego. Decyzja ta musi liczyć się z żelaznymi koniecznościami, a nie z sentymentem, chociażby najzupełniej usprawiedliwionym, gdyż od niej zależy wynik wojny, a więc przyszły los Niemiec i powiedzmy także, los Polski.

W ciągu czterech lat wojny nie zdecydowaliśmy się wystąpić w roli żołnierzy, zorganizowanych w armię narodową; musieliśmy przeto stać się robotnikami dla celów wojennych i sami wybraliśmy tę rolę dla siebie. Żądaliśmy ciągle gwarancji i dopiero po ich otrzymaniu mieliśmy przystąpić do tworzenia wojska. Powstało w ten sposób błędne koło, w którym obracamy się automa-

tycznie, bezwolnie, ponosząc narzucone nam zzewnątrz nieuniknione ciężary, a nie biorąc sami czynnego udziału w wypadkach dziejowych, które i o naszych losach rozstrzygają. Pozostajemy na miejscu, kiedy wszyscy idą naprzód. Pouczającym jest takie zestawienie: rok temu, Tymczasowa Rada Stanu, w znanej deklaracji z dn. 15 lipca 1917 r., zaznaczyła zasady neutralności Polski i tem powstrzymała realizację idei wojska polskiego; dn. 19 lipca 1918 r. obecna Rada Stanu odrzuciła wniosek, który miał na celu dać nową podstawę dla rychlejszego tworzenia wojska.

Ostatnia uchwała Rady Stanu zacisnęła jeszcze bardziej błędne koło, w jakim się znajdujemy. Tymczasem było z niego wyjście, była sposobność wyraźnego wypowiedzenia swej woli, a tem samem posunięcia się naprzód. Impulsy i nastroje zasłoniły drogę wyjścia, a „maksymalistyczna bierność” przeszkodziła w zrobieniu pierwszego po niej kroku.

Przez całą historię naszą, od paru stuleci do chwili obecnej, wijsie się czarna nit popełnianych omyłek politycznych, większych i mniejszych; świadomość ich przychodzi zwykle za późno, kiedy już niepodobna następstw omyłek ani usunąć, ani naprawić.

## „Cud Marny”.

Sprawozdawca wojenny dzienników niemieckich Colin Ross podaje następujący obraz pobojuwiska nad Marną, której odcinek obsadziły wojska niemieckie.

„Trzeba było przejść najpierw strefę potwornych lejów, potem drugą przeszkodę z drutu, aby wreszcie stanąć na linii szczególnie starannie pobudowanych rowów strzeleckich.

Po drodze mijamy kotłinę rzeczki Vesle, pozafrontowy pas etapowy baraków, składów i obozowisk francuskich; same daleko ciągnące się, jednostajne jakby wieś wojenne, wypełnione regularnie pobudowanymi szopami, barakami, magazynami. Tu i owdzie boczna droga, tor kolejowy, na którym stały dalekonośne moździerze nieprzyjacielskie lub obok dalej lotnisko; dzisiaj wszędzie pustka, ani śladu życia wojennego, jakie tu przed kilkunastu godzinami wrzało.

Pole i niwa opuszczone; tu i tam plóg, od którego może dopiero w ostatniej chwili odcięto konie, aby ocalić siebie i najbliższych.

— „Les Allemands!”

— „Sauve qui peut!”

Oto słowa goryczy, przerażenia, samoobrony, jakie w tej krainie przyfrontowej tysiące ust wypowiedziały w czasie po 21 marca b. r.

Bo wojna, jakby w gigantycznym skoku niemal błyskawicznie objęła ten pas ziemi, nietknięty jej stopą od lat czterech. W miasteczkach i wsiach między Aisne a Marne wiadał wszędzie te oznaki pospiesznej, gromadnej ucieczki, bezładnej i bezwładnej gospodarki, jaka nastaje, ile razy odezwie się złowieszcy okrzyk wojenny:

— „Les Allemands!” — „Sauve qui peut!”

Pozostali tylko starcy, a na pytanie, czemu z innymi nie odbiegli domu i ogrodowizny swej, słyszy się stereotypową odpowiedź:

— „Przeżyłem tutaj wojnę z 1870 r., przeczekałem także i tę nową”.

Gorące słońce spala tę zamarłą krainę. Nie jest to jednak całun śmierci, jaki okrywa pola lejów w miejscach przełamania, albo pustynie nad Somme lub we Flandrii. Tu wydaje się jakby ktoś różdżką czarownicą wtrącił wszystko i wszystkich w sen z bajki. Bo wokoło falują bujne niwy przebogatym kłosem i trawą, na kuchni stoi naczynie, w którym co dopiero przesała się warzyć strawa, tu i tam stół przykryty do obiadu czy podwieczorku. Potatem cisza i pustka. Bo ludzie kryją

się i stają się niewidzialni; niewidzialnym chcą pozostać przez dzień cały, to jest tak długo, jak długo patrzeć mogą na nich dziesiątki oczu zuchwałych lotników, szybujących bez przerwy i bez opamiętania.

Kryje się przed nim swój i obcy, ludzie i zwierzęta, pojazdy i treny i to czyni tę pustkę i ciszę złowrogą wśród białego dnia.

Moja droga zwolna zniża się ku brzegom mitycznej Marne. Posuwam się z trudem, zbyt wiele i zbyt różnorodnych przeszkody napotykając w drodze.

Ale oto widzę tę świecąca zieloną wstęgę.

Marne!

Kłękam wśród krzaków winnej latorośli

nietyle dla osłony przed lotnikiem, który opo-

dał mknie i wypatruje, jak raczej przytłoczony

wrażeniem i jakby nabożnym wzruszeniem.

Widziałem już wielkie wody w tym strasz-

nym boju, przechodziłem z Bawarami i

Meurthe i Somme i Anore; byłem nad Wisłą

i Tagliamento, nad Dunajem i Dniestrem, ale

jeszcze żadna płynąca woda nie budziła w u-

mysle moim tego zgłędu myśli i odczuć jak

ta zielonawa wstęga Marne!

Tu pali mnie wprost ból, że staliśmy już

ongis raz nad tą wodą i odejść musieliśmy nad

Aisne.

Jesteśmy tutaj z powrotem. Stoję tu i pa-

trzę własnymi oczyma w ten dziwny krajobraz

jakby tam w ojczyźnie mej nad Neckarem, a

przecież taki inny, tak dziwnie inny, nieswojski.

Francuzi mówią o cudzie Marne. Tak,

wody Marne niosły krew bohaterów i strugi

ich potu. Widziały ich krwawy mozól. Te

wody płyną ku Paryżowi.

Czy naprawdę istnieje cud Marne?...

## Rosja i Rosjanie.

Sztokholmski „Folkets Dagblat” interwiewował bawiącego w stolicy Szwecji redaktora „Prawdy”, głównego organu rządu bolszewików w Moskwie, na temat rosyjskich stosunków. Dziennikarz oświadczył, że najcięższym wrogiem jest obecnie głód, z którym trzeba będzie jeszcze walczyć siedem tygodni. Nowe zbiory zapowiadają się świetnie. Każdy, mogący uprawiać ziemię, otrzymuje stosowny dział. Ludność wiejska pozostała wierna rewolucji. Bunt czesko-słowacki jest jedynie ogniewem w dążeniach przywrócenia monarchii. Jednakże ruch ten nie zwycięży. Nadzwyczaj silnymi są fachowe zrzeszenia w miastach i ogniskach przemysłowych. Kontrolują one całą produkcję. Dążenie do oświaty wra- sta ustawicznie. Rząd zamierza powołać do życia socjalistyczną wszechniącą państwową. Popi nie pobierają żadnych pensyj z kas rządowych, jednakże wolność wyznań jest zapewnioną.

Na okręcie „Operto” przybył z Murmanu do Bergen w Norwegii, pewien Rosjanin, który redakcji „Bergen Aftenblad” oświadczył, że na pokładzie statku znajdowało się także wielu członków cesarskiej rosyjskiej rodziny, którym udało się zbiedz z pociągu w drodze z Jekaterynburga do Permu. Rosjanin ów nie chciał powiedzieć, czy i car był między uchodźcami, zapewniał jednak uroczyście, że wkrótce o nim świat usłyszy.

Kierenskim zajmują się dużo w Paryżu. Mówi, zwierzka się przed dziennikarzami, składa wizyty wybitnym politykom, nie rozstaje się z Rubanowiczem, jednym z przywódców rosyjskich socjalistów. W najbliższym czasie ma o-głosić oświadczenie w sprawie celów swej podróży. Paryski korespondent „Daily News” zwraca uwagę, że o ile pragnieniem Kerenskiego byłoby sprowadzić interwencję koalicji w Rosji, — socjalistyczny politycy i pisarze, poprą go najbardziej stanowczo. Renaudel, Albert Thomas, Hervé, a nawet Gustaw Terry, którzy nigdy nie palali zbytwią sympatją dla Kerenskiego, witają go serdecznie i wzywają państwa przymierza do ocalenia rosyjskiej demokracji przed zgnębieniem.

# RADA STANU.

(9-e posiedzenie I-szej kadencji Rady Stanu Królestwa Polskiego).

Łódzki przemysłowiec p. Kindler dość jeszcze łamaną polszczyzną z mocą przemawiał wczoraj do Izby. Dyskusja była nad wnioskiem p. Wierzbickiego w sprawie uruchomienia przemysłu.

W miarę, jak z trybuny słowa zaczęły padać silne, pod wpływem afektu ochrypłym głosem wyrzucane, szorstkie i chropowate, Izba zaczęła słuchać z coraz większym zajęciem.

P. Kindler nie zonglował wyrazami, mówił sucho, nawet oschle, jednak niesłychanie trzeźwo. Tę trzeźwość odziedziczył p. Kindler, zdaje się, po niedawnych swych germańskich przodkach.

Był jeszcze jeden moment silniejszy w czasie wczorajszego posiedzenia: mowa p. Parczewskiego w dyskusji nad sprawą ks. Michalkiewicza. P. Parczewski zestawiał dwa bardzo nieodległe od siebie okresy czasu w historii Włchn i kontrast wyzyskał tak spokojnie, a umiejętnie, że osiągnął efekt nadzwyczajny. Mówca w odpowiedniej formie powiedział bardzo dużo, a Izba najzupełniej zrozumiała intencje mówcy.

Wniosek, dotyczący petycji mieszkańców ziemi Suwalskiej, spadł z porządku obrad wczorajszego posiedzenia. Tego rodzaju wnioski nie mógł być przejść bez dyskusji, ta zaś na tego rodzaju temat wcale w obecnej chwili nie wydała się żądana. Wobec tego, po uprzednim porozumieniu się stronnictw, wniosek z porządku obrad posiedzenia usunęto.

\*\*

Od prezydenta ministrów ciągle jeszcze nieobecnego wpłynęło pismo w sprawie lokalu na obrady Rady Stanu.

## Pismo d-ra Steczkowskiego.

„W odpowiedzi na pismo z dn. 5 b. m. Nr. 189 w sprawie wyszukania odpowiedniego lokalu dla Rady Stanu, uprzejmie donoszę, że komisja pod przewodnictwem p. ministra rolnictwa i dóbr koronnych uznała za najodpowiedniejszą na ten cel salę w gmachu Nr. 3 przy ul. Rymarskiej.

Po opróżnieniu gmachu przez Wydział zaopatrzenia m. st. Warszawy i oddaniu kluczy do mieszczącej się tam cerkwi, wyznaczanej na salę obrad, przez władze okupacyjne, ku czemu odpowiednie kroki poczyniono, lokale oddane będą do dyspozycji Rady Stanu.

Natomiast w gmachu b. Banku polskiego ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych projektuje pomieścić przyszły Sejm“.

Dalej odczytano spóźniony

## List z Krakowa.

„Dostojny Panie Marszałku! Pozwalam sobie drogą listową przesłać nieprzyjęty przez pocztę telegram, wysłany w dniu otwarcia Rady Stanu, następującej treści:

„Imieniem przesławnej stolicy polskiej Jagiellonów, przesyłam Wam Dostojny Panie Marszałku najszersze życzenia na zmutną i pełną trudów pracę przy zakładaniu nowych podwalin pod budowę powstającego z marzeń Państwa Polskiego.

Szczęść Ci Boże i Wam, czcigodni Senatorowie Rady Stanu, żebyście mieli siły na wytrwanie w pracy i poważanie u całego naszego społeczeństwa a posłuch u tych, o których przedmurza przychodzi nam oprzeć przyszłość naszego narodu.

Prezjdum Rady stol. król. m. Krakowa. Józef Sare, Karol Rolle“.

Późem przystąpiono do odczytania całego szeregu petycji:

## Petycje.

Petycja warszawskiego Stowarzyszenia lokatorów w sprawie prawa ochrony lokatorów. Przydzielono Komisji ochrony lokatorów.

Depesza petycyjna Związku lokatorów z Plocka o opiekę Rady Stanu. Przydzielono komisji ochrony lokatorów.

Depesza z Plocka w sprawie prawa ochrony lokatorów. Przydzielono komisji ochrony lokatorów.

Petycja Józefy Paździerzowej o zwolnienie jej męża, Gustawa, z niewoli. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja nauczycielstwa okręgu częstochowskiego w sprawie regulacji praw nauczycielskich, przesłany na ręce ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przydzielono komisji oświatowej.

Depesza z Konina w sprawie eksmisji. Przydz. kom. ochrony lokatorów.

Depesza petycyjna gminy miasta Sandomierza w sprawie o ochronie lokatorów z prośbą o przyspieszenie i ustanowienie sądu rodzimego przy magistracie. Przydzielono komisji ochrony lokatorów.

Petycja komisji wykonawczej delegacji Rad pedagogicznych warszawskich szkół średnich. Przydzielono komisji oświatowej.

Petycja Alfreda Millera z Łodzi o umożliwienie wstępu na kursa lotnicze przy komisji wojskowej. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja Piotra Skocza o wyjednanie wolnego przejazdu do Ukrainy dla jego rodziny. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja Piotra Gugulskiego z Jędrzejowa o uwolnienie jego syna z niewoli. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja Jana Kiełbasy z miasta Gostynina, poparta przez Klub ludowy, z prośbą o wyjednanie mu zniesienia kary i zwroczenia maki, którą mu zarekwirovano. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja Urszuli Żurawicz, poparta przez Klub ludowy, o otwarcie drogi na przekazy pieniężne ze Stanów Zjednoczonych, a ewentualnie wyjednanie stałego zasiłku rodzinnemu pozbawionym możliwości odbierania tych przekazów. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja Jana i Matyldy Gronkiewiczów o uwolnienie ich syna z niewoli. Przydzielono komisji petycyjnej.

Petycja zbiorowa drobnych kapitalistów w sprawie ustalenia spłaty rat i procentów hipotecznych do czasu wydania ośnośnej ustawy po kursie 216 mk. za 100 rb. Przydzielono komisji finansowo-gospodarczej.

Pismo Związku polskich stowarzyszeń kobiecych o przyznanie kobietom praw politycznych oraz prawa wyborczego do sejmu i instytucji samorządowych. Przydzielono komisji sejmowej.

Pismo zarządu stowarzyszeń właścicieli nieruchomości m. Warszawy z przedstawieniem delegatów, którzy pragną wziąć udział w pracach komisji apelacyjnej w sprawie podatku od majątku. Przydz. kom. finansowo-gospodarczej.

Depesza petycyjna właścicieli domów z Tomaszowa o uchylenie prawa o ochronie lokatorów. Przydzielono komisji ochrony lokatorów.

Z kolei odczytano zapytania:

## O samorząd gminny.

Wobec faktu, że po całym kraju powstały samorządnie Rady gminne, dając tem samem dowód jak pilną jest sprawa samorządu gminnego, dalej wobec tego, że Rady te nie mają oparcia w odpowiedniej ustawie zawisły niejak w powietrzu, wprowadzając w gospodarkę wiejską nielad, podpisani zapytują rząd czy przedsięwziął odpowiednie kroki w celu przygotowania ustawy o samorządzie gminnym i radach gminnych i jak daleko prace te postąpiły?

## O nauczanie powszechne.

Stwierdzono, że zapał do oświaty ogarnia coraz szersze koła ludności naszego kraju i, że ludność domaga się powszechnego i przymusowego nauczania, uznając dalej sprawę oświaty za bardzo pilną, podpisani zapytują Rząd, czy przedsięwzięte zostało opracowanie ustawy o powszechnem i przymusowem nauczaniu w Królestwie Polskiem, oraz jak daleko te prace postąpiły?

Na posiedzenie została też wniesiona jedna interpelacja p. dr. Radziszewskiego imieniem klubu międzypartyjnego w sprawie kolonistów niemieckich.

Wynikło małe nieporozumienie. Dr. Stecki nawiązując do mowy na poprzednim posiedzeniu p. Szybilly, prosiwał niektóre jej ustępy. Okazało się jednak, że ustępy te odnosily się do mowy p. Wolczyńskiego.

Podajemy nie ogłoszoną dotychczas mowę p. Wolczyńskiego z poprzedniego posiedzenia Rady i wyjaśnienia p. ministra Steckiego.

## Mowa p. Wolczyńskiego.

„Szczególni Panowie! Władze okupacyjne, nadając nam akt 5 listopada i 12-go września, uważały jednak, że Polska to chory człowiek, na którym od czasu do czasu, aby go uzdrowić, dokonywać należy pewnych amputacji. Jedną z takich bolesnych amputacji było obciążenie nam połaci kraju, która, gdyby wziąć z niej garstkę ziemi i ścisnąć w ręce, to krew z niej męczeństwa wytrysnęła.

Kiedy ten człowiek zdrów zaprotestował, za te protesty poczęły się spaść sromotne kary. Chyba nigdzie tak boleśnie, tak dotkliwie nie została kara wymierzona, jak w m. Łodzi. Sprawa znalazła się na wokedzie posiedzenia Rady miasta i wtedy, proszę panów, jeden z radnych miejskich, prof. Remiszewski, wystąpił z wnioskiem humanitarnym, bo zażądał tylko, aby Rada miejska uchwaliła 1000 mk. na wyleczenie poszkodowanych podczas tych demonstracji. I cóż się, proszę panów, okazało? Otóż za postawienie tak sprawy prof. Remiszewski został skazany na 4 i pół lata ciężkiego więzienia. (Głosey: Niesłychane!)

Kiedy zaś żona prof. Remiszewskiego przyjechała do Warszawy i uzyskała audjencję u p. prezydenta ministrów Steczkowskiego, została najsolennie zapewniona, że wyrok zostanie drogą rozporządzenia generał-gubernatora skasowany i że maż w każdym razie wywieziony nie zostanie. Jednakże, zanim zdążyła do Łodzi przyjechać, maż został przywieziony do Modlina i do dnia dzisiejszego karę odsiaduje

Jeżeli żona wyszła rozpromieniona od naczelnika rządu, że maż nie zostanie wywieziony, przyjeżdża natomiast do Łodzi i dowiaduje się, że maż już wywieziony został, to nie wiem w jaki mianowicie sposób rząd chce zaufanie wyrobić sobie wśród społeczeństwa. Popieram przeto wniosek wobec rządu polskiego, aby bezwzględnie wszyscy skazani za demonstracje zostali uwolnieni“.

## P. minister Stecki.

Przedewszystkiem pragnę z powodu przemówienia czl. R. St. Wolczyńskiego na poprzednim posiedzeniu, z upoważnienia i w zastępstwie nieobecnego p. prezyd. ministrów, dać krótkie wyjaśnienie. Czł. R. St. Wolczyński mówił, co następuje. Cytuję według stenogramu. (Czyta). I dalej w dwóch miejscach jest położony nacisk na to, że jest rzeczą bardzo przykłą, że zapewnienia naczelnika rządu nie zostały spełnione. Ja pragnę oświadczyć, co następuje, że p. Remiszewska była nawet parokrotnie u p. prezydenta ministrów, informując go a aresztowaniu męża i o grożącej mu karze, nie otrzymała jednak od prezydenta ministrów zupełnie żadnego zapewnienia, usłyszała tylko jedno, że prezydent ministrów poinformuje się, jak ta sprawa stoi i jakie są powody aresztowania p. R. i że w możliwym zakresie nie uchyla się od interwencji. To jedno. Drugie zapytanie dotyczy przedmiotu Rad gminnych. Projekt przepisów o zaprowadzeniu Rad gminnych jest przez Ministerjum spraw wewnętrznych przygotowany, przez Radę ministrów zaakceptowany i uzyskał wstępna sankcję Rady Regencyjnej, poczem został złożony przedstawicielom obu rządów okupacyjnych dla uzyskania ich zgody dla traktowania w R. St. Dotyczy on bowiem dziedziny administracyjnej, nie przekazanej rządowi polskiemu. Ponieważ położono nacisk, aby ten projekt, po przyjęciu przez R. St. i po uzyskaniu sankcji ze strony Rady Regencyjnej, wszedł w życie i stał się obowiązującym jeszcze przed przekazaniem tej dziedziny administracji rządowi polskiemu, z tego powodu władze niemieckie uznały za stosowne zasięgnąć o tem opinii naczelników powiatów.

Zjazd kreischefów odbył się ma jutro i pojutrze. Niezwłocznie po tym zjeździe generalne gubernatorstwo powołało stosowną do projektu opinię i nam zakomunikuje. Przypuszczam na zasadzie tych informacji, jakie posiadam, że opinja ta wypadnie przychylnie.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku obrad. Był nim

## wniosek p. Kujawy

w sprawie uwolnienia członka Rady Stanu Blyskosza. Zabrał głos p. Kujawa:

Rada Stanu jest dla całego Królestwa, a my uważamy, że Królestwo nie może być uszczuplone. Protestujemy przeciwko temu, że Blyskosza nie wpuszczono do Rady Stanu dlatego, że jest z etapów siedleckich. My takich etapów nie uznajemy. Protestujemy najostrożniej przeciwko temu, że Blyskosz, chociaż jest czl. R. St., został aresztowany. Członek R. St. musi być nietykalny. Areszt to jest gwałt i ułbienie dla całej Rady Stanu. Nie widzimy powodu aresztowania p. Blyskosza, bo to, że protestował przeciwko oddaniu ziemi Chełmskiej, to nie jest żadne przestępstwo, ale to jest obowiązkiem wprost każdego Polaka i patrioty. (Słusznie).

P. Blyskoszowi stała się wielka krzywda jako członkowi Rady Stanu i jako człowiekowi. Dlatego wzywam rząd polski, aby jaknajprędzej zwrócił się do władz okupacyjnych o uwolnienie p. Blyskosza. Wzywam Wysoką Radę do przyjęcia naszego wniosku nagłego. (Okłaski).

Przemówił następnie

## p. Parczewski.

Po raz trzeci mowa tutaj jest w Radzie Stanu o Józefacie Blyskoszu.

Sam fakt, że po raz trzeci mówimy o Blyskoszu, dowodzi, jak dalece cała ta sprawa na tle której nastąpiło uwięzienie Józefata Blyskosza, i osoba jego interesuje nas i obchodzi wszystkich. Obchodzi i interesuje całą Radę Stanu i obchodzi cały naród polski. Józefat Blyskosz jest oddawna z nami jako jeden z najdzielniejszych działaczy i bojowników wolności i sprawy Kościoła katolickiego na Podlasiu. To był człowiek, który dużo cierpiał za sprawę Kościoła. Syn jego był i jest takim samym patriotą i wjernym synem Kościoła, Niejednokrotnie doznawał represyj ze strony Rosji za to jedynie, że był i katolikiem i wjernym synem Ojczyzny. To był niewątpliwie powód, że najdostojniejsza Rada Regencyjna tego znakomitego i przejętego gorącą miłością dla Ojczyzny, dla Polski i dla Kościoła katolickiego obywatela powołała do składu Rady Stanu. Jest dla nas wprost niezrozumiałem dlaczego te przeszkody są w tej chwili stawiane. Dlaczego nietylko nie przyjechał do Warszawy, aby móc przyjąć udział w pracach R. St., ale jak się dowiadujemy, został nawet u-

więziony. Wniosek o uwolnienie Józefata Blyskosza, skierowany do rządu, aby podjął kroki w celu uwolnienia i oswobodzenia Blyskosza w imieniu Komisji porozumiewawczej, jaknajgoręcej popieram, a jednocześnie uzupełniam go. Wniosek bżmi w tym kierunku, że starania o uwolnienie Blyskosza z więzienia powinny być uczynione ze strony rządu naszego, ale to nie jest jedyna sprawa, która w tej chwili nas zajmuje. Nie dość na tem aby Blyskosz został uwolniony z więzienia, aby mógł przyjąć udział w pracach Rady Stanu, lecz aby powołanie i nominacja, która go spotkała ze strony Najdostojniejszej Rady Regencyjnej mogła być urzeczywistniona. Nie dość na tem. To jednoczesne powołanie Blyskosza do Rady Stanu i fakt uwięzienia, który nastąpił, daje bardzo dużo do myślenia. Z tego powodu zwracam się do konkretnych pewników prawno-państwowych kwestyj nietykalności członków Rady Stanu. Rada Stanu jest instytucją prawodawczą. Członkowie wszystkich instytucji ustawodawczych we wszystkich konstytucjach mają zapewnione prawo nietykalności.

Otóż co do członków R. St. jest tylko w artykule 16 bardzo krótkie i lakoniczne postanowienie, że członkowie R. St. nie odpowiadają za swoje głosowania i oświadczenia, złożone na posiedzeniach plenarnych, a także w komisjach. A to samo przez się nie wystarcza. Tu chodzi o ogólną nietykalność czl. R. St. w czasie trwania sesyj. Na tem właśnie stanowisku stoją wszystkie konstytucje i w tym kierunku zapewniają w czasie trwania sesyj zupełną nietykalność członków ciał prawodawczych. Z tego powodu ja stawiam wniosek, ażeby Wysoka Rada Stanu zechciała wezwać rząd do wygotowania projektu ustawodawczego, normującego w zupełności nietykalność członków R. St. (Okłaski).

Wniosek p. Kujawy został uchwalony.

Weszły następnie pod obrady wnioski nagłe.

## Wniosek p. Pułaskiego

brzmi następująco:

„Politechnika warszawska, otwarta w październiku 1915 r. otrzymała od władz okupacyjnych niemieckich za ledwie czwartą część pomieszczeń po dawnej Politechnice rosyjskiej. Trzy czwarte tych pomieszczeń zajmują dotychczas lazaret wojskowy, aczkolwiek front wschodni został już dawno zwinięty, a liczba chorych i rekonwalescentów w lazarecie spada do 1/10 pierwotnej ilości.

To ograniczenie pomieszczeń politechnicznych, zwłaszcza dotkliwy brak audytorjów, oraz pracowni praktycznych na wydziałach inżynierskim i mechanicznym, wprost niemożliwia dalszy normalny rozwój tej uczelni, która obecnie liczy już 1,800 stud. a z początkiem nadchodzącego roku szkolnego będzie liczyła przeszło 2,000 słuchaczy.

Wobec powyższego stanu rzeczy Rada Stanu zechce uchwalić:

Wzywa się Rząd do wdrożenia starań u rządu niemieckiego celem niezwłocznego opróżnienia gmachów politechnicznych przez lazaret wojskowy i oddanie wszystkich gmachów zarządowi obecnej politechniki“.

Drugim był wniosek nagły p. Parczewskiego w spr. nietykalności poselskiej. Wniosek p. Pułaskiego przesunięto do 4-ego punktu porządku obrad zaś p. Parczewskiego po uznaniu go za nagły do 6-tego punktu.

Zgłoszony przez p. Minkiewiczza wniosek zwykły w spr. wyniszczenia lasów i wniosek p. Lipczyńskiego w sprawie rozszerzenia sieci tramwajów w Warszawie traktowane będą regulaminowo.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku obrad. Był nim

## wniosek komisji regulaminowej

w sprawie uzupełnienia ustępu pierwszego § 13 projektu rządowego regulaminu Rady Stanu. Wniosek ten brzmi:

Na skutek odezwy J. W. marszałka Rady Stanu z d. 11 lipca 1918 r. nr. 278, dotyczącej § 13 regulaminu tymczasowego w punkcie ogłoszenia przez marszałka porządku dziennego dla następnego posiedzenia, komisja regulaminowa na posiedzeniu swem w d. 17 lipca r. b. postanowiła przedstawić do uznania Rady Stanu wniosek treści następującej: Rada Stanu uchwalić raczy:

Do czasu przyjęcia nowego regulaminu marszałkowi przysługuje prawo, o ileby zachodziły po temu trudności, wstrzymania się od ogłoszenia porządku dziennego następnego posiedzenia, pod warunkiem zakomunikowania onego członkom Rady Stanu co najmniej na trzy dni naprzód; marszałkowi przysługuje również prawo, w razie koniecznej potrzeby, uzupełnienia ogłoszonego już porządku dziennego i dodania nowych jeszcze przedmiotów, z zastrzeżeniem, że o takim uzupełnieniu członkowie Rady Stanu zawiadomieni zostaną co najmniej na dwa dni przed posiedzeniem.

Zabrał głos

**P. Saligowski.**

§ 13 regulaminu tymczasowego zastrzega, aby marszałek przed zamknięciem posiedzenia podał do wiadomości porządek dzienny następnego posiedzenia. Jednak przy stosowaniu tego przepisu zachodzą pewne trudności. Niezawiesz, zwłaszcza w obecnych czasach, można naprzód z góry porządek dzienny ściśle oznaczyć. Z tego tytułu marszałek zwrócił się do Komisji regulaminowej o rozpatrzenie tej sprawy i przedstawienie swego wniosku. Komisja regulaminowa rozpatrzyła tę sprawę i uznała, że można od tego przepisu uczynić pewne ustępstwa, a mianowicie: aby marszałek nie był koniecznym zobowiązany do podawania przed zamknięciem posiedzenia porządku dziennego następnego posiedzenia. Ale w tym wypadku obowiązany będzie doręczać porządek dzienny conajmniej na trzy dni przed następnym posiedzeniem. Jednocześnie Komisja regulaminowa rozpatrzyła jeszcze sprawę drugą, łączną, a mianowicie: zwrócono uwagę Komisji regulaminowej na to, że po ogłaszaniu porządku dziennego może zajść potrzeba dodania jeszcze innego przedmiotu. Z tego tytułu Komisja regulaminowa proponuje marszałkowi nadać prawo uzupełniania porządku dziennego, już podanego do wiadomości. Przytem zastrzega, aby członkowie byli zawiadomieni o takiej zmianie przynajmniej na dwa dni przed posiedzeniem.

W głosowaniu wniosek Komisji regulaminowej został przyjęty.

Trzeci punkt porządku obrad, wniosek komisji petycyjnej w sprawie mieszkańców ziem Suwalskiej został na wniosek p. Świeżyńskiego usunięty z porządku obrad posiedzenia.

**Wniosek w sprawie lokali szkolnych** stanowiący następny punkt obrad. Wnioskodawca

**P. Skup:**

Do motywów wyluszczonej w wniosku dodam to tylko, że wszędzie w kraju na użytek władz wojskowych budowano olbrzymie koszary nieprzerwanie w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat, więc bez gmachów szkolnych władze wojskowe mogłyby się obejść, bo niema dzisiaj w całym kraju miasta, któreby miało dostateczną ilość dogodnych pomieszczeń, a szkół wciąż nam przybywa. Aby powetować stracone lata, kraj cały dąży do tego, aby się stać jedną wielką szkołą. Proszę Wysoką Radę przyjąć omawiany wniosek, przyjmując go Wysoka Rada da dowód, że troszczy się o szkoły, że czuwa nad nimi i drogą jej jest sprawa oświaty narodowej. Brawa i oklaski).

**P. Garbiński.**

W sprawie szkolnej zaznaczę jeszcze, że gmach szkolny szkoły zawodowej średniej, a mianowicie Szkoły sztygarskiej, zwanej również szkołą górniczą w Dąbrowie, obecnie zajęty jest przez 13 batalion strzelców austriackich.

Obecnie, ponieważ zakłady węglowe są czynne, dotkliwym staje się ten brak wykwalifikowanych techników niższych, potrzebnych dla prawidłowego eksploataowania kopalni węgla.

W tym względzie przedstawiciele interesów górniczych zwracali się niejednokrotnie do władz okupacyjnych austriackich, żądając obwarcia ponownego, szkoły. Zarząd górniczy w Dąbrowie dotąd jednak tego nie uczynił. To samo i generał-gubernatorstwo lubelskie.

Dlatego popieram nagły wniosek przedmówcy i zwracając się do ministerjum oświaty a również do ministerjum przemysłu i handlu, które pewno jednogłośnie uchwali ten wniosek. Zdaje się, że w kraju, w którym sztucznym jest analfabetyzm, takie zamykanie szkół, a szczególnie zawodowych jest ciężką krzywdą.

**Minister oświaty Ponikowski:**

Ja pragnę powiedzieć ze strony ministerjum oświecenia, że ministerjum oświecenia rzeczywiście uznaje w całej pełni ten wielki brak gmachów szkolnych, jaki mamy w całym kraju i w Warszawie i dlatego niejednokrotnie bezpośrednio a następnie i pośrednio przez ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych, w którego zawiadywaniu są gmachy państwowe występowało do władz okupacyjnych o przekazanie gmachów dawnych szkół na potrzeby oświaty. Potrzeby te wzrastają i ministerjum oświecenia jak i ministerjum dóbr koronnych będzie czyniło w dalszym ciągu te starania. Dotychczas uzyskaliśmy bardzo niewiele gmachów, które zostały przez władze okupacyjne zwrócone. Przy sposobności pragnę tutaj zaznaczyć, w sprawie poruszonej przez jednego z panów, a dotyczącej szkoły górniczej w Dąbrowie, że ministerjum oświecenia zamierza w najbliższym roku szkolnym, to jest od jesieni szkołę tę uruchomić. Dlatego też sprawa przekształcenia tego gmachu jest tembardziej aktualną i nagłą bo szkołę tę należy pomieścić w gmachu specjalnie dla niej przygotowanym. Z kolei przyszedł pod obrady

**wniosek o uruchomienie przemysłu**

p. Wierzbickiego i tow. Po wnioskodawcy zabierali głos pp.: Kindler, Woleczyński, Brun, Ludwik Zieliński i Studniński.

**P. Woleczyński:**

Proszę Panów, jest stała i niezbita prawda, że do normalnego i prawidłowego rozwoju życia i bogactwa narodowego są potrzebne cztery czynniki. Tymi są: praca, nauka, przemysł i handel. Te prawdy stare i odwieczne zrozumiał doskonale robotnik polski i dzięki jego usilnej i ofiarnej pracy przemysł nasz, w ostatnich latach szczególnie, tak wspaniale się rozwijał i tak wspaniale wydał owoce.

Nic to dziwnego, proszę panów, że gdy przyszła straszna wojna, że gdy się rozległo to groźne przejmujące rozporządzenie „rekwizycja”, że i tutaj różne organizacje robotnicze i związki zawodowe starały się zapomocą czynników miarodajnych w odpowiednich miejscowościach, jak np. w Łodzi, starać, ażeby tej rekwizycji w miarę możliwości zapobiec.

Jednak, proszę panów, jedni rzeczywiście zmuszeni wyemigrowali dobrowolnie, drugich wywieziono przymusowo. Wreszcie wielu z tych, którzy powiedzieli sobie, że raczej wolą śmierć na swojej ziemi ukochanej, niż wędrować za granicę, wywędrowali na emigrację. Ale pozostali jednak ich pokolenia i dla zabezpieczenia bytu tych pokoleń rząd nasz winien przedewszystkiem działać z tego, co jeszcze można wydość, ażeby uruchomić.

Do tego zmierza wniosek czł. R. St. Wierzbickiego, który najustłanniej w imieniu warstw robotniczych popieram. (Okłaski).

**P. Brun:**

W czarnych zaiste, bardzo czarnych barwach, przedstawił nam przedmówca stan, w jakim się nasz przemysł obecnie znajduje. My, którzy zbliżka tego przemysłu stoimy, wiemy jednak, że on tej czarnej barwy nie nadużył i przedstawił nam tylko szczerą i nagą prawdę. Nasz przemysł zrujnowany, a w ślad za tem w letarg zapadł towarzys nieodstępny tego przemysłu, jego towarzysz i jego odbiorca: nasz handel. Czas byłby już do normy te stosunki nasze doprowadzić.

Władze pamiętać winny, że kto niemoralność sieje, ten niemoralność zbiera. Ja, proszę panów, gorąco popieram wniosek p. Wierzbickiego, który tu został złożony, a od siebie proszę o wystawienie do tego wniosku następującego dodatku, na który, sądzę, wnioskodawca może się zgodzić. Mianowicie do słów: „podjęcia kroków celem uruchomienia przemysłu”, dodać słowa: „i handlu”.

Do pięciu warunków wskazanych, przez p. Wierzbickiego, dodać 6-ty: „poczynić starania, ażeby odpowiedzialność kolei za całość powierzonych jej do przewozu ładunków została przywróconą, z wyjątkiem wypadków siły wyższej”.

**P. Zieliński.**

Komisja stronnictw aktywistycznych wniosek popiera i solidaryzuje się z postawionem życzeniem.

Siłą można zwyciężyć, ale siłą nie da się normalnych stosunków życiowych wytworzyć. Otóż, jeżeli te normalne, przyjazne stosunki dziejowe między państwem polskim a jego zachodnimi sąsiadami są pożyteczne dla obu stron, to muszą opierać się na trwałych podstawach, muszą się opierać na wzajemnych interesach, a nie mogą się opierać na wyzysku jednej strony przez drugą.

Jeżeli ktoś chce i tworzy państwo, jeżeli ktoś chce współdziałać, jeżeli wydaje takie akty, jak 12 września, a przedtem 5 listopada, to musi konsekwentnie postępować, nie może traktować go jako zdobywcę. Kończąc tem, że w imię rozwoju wzajemnych przyjaznych stosunków Polski do sąsiadów, czynniki miarodajne zaniechają tej zgubnej niszczycielskiej polityki okupacyjnej.

**P. Studniński:**

Rząd nasz musi nie tylko skarżyć się i narzekać, że my przemysłu nie mamy, nie tylko nasze skargi i ubolewania powtarzać w Berlinie i w Wiedniu, ale powinien już dzisiaj przystąpić do układania przyszłych stosunków między państwem polskim a państwami centralnymi. Gdy nastąpią te układy, gdy my wykażemy się, że chcemy być w tem przzymierzu, nie tylko gospodarzem, ale i militarnym, to i nasze siły gospodarcze nie będą tak ograniczone, jak są dzisiaj.

Wniosek z poprawką zgłoszoną przez p. Bruna został uchwalony.

**O wywiezienie ks. Michalkiewicza.**

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Parczewskiego w spr. wywiezienia ks. Michalkiewicza. Przemawiał p. Parczewski, poczem składał imieniem rządu wyjaśnienia Janusz ks. Radziwiłł.

**P. Parczewski:**

Od połowy zeszłego stulecia ciężkie, tragiczne losy zawisły nad diecezją wileńską. Biskupi jej stale od owego czasu byli deportowani i wywożeni, a w każdym razie usuwani od zarządu swoją diecezją. Poczynając od czcigodnej pamięci ks. biskupa Krasieńskiego, administratora katedry wileńskiej, nigdy do końca życia rządów w swojej diecezji sprawować i wykonywać nie mogli. I oto teraz nastąpił znowu fakt tego samego rodzaju. Ks. administrator diecezji wileńskiej, ks. Michalkiewicz, został aresztowany, wywieziony na zachód w głąb Niemiec. To samo wydarzyło się, co było w ciągu drugiej połowy XIX stulecia. Wyjeżdżał dawniej na wschód, obecnie administra-

tor Michalkiewicz zmuszony został jechać na zachód.

Fakt ten poruszył żywo opinie wszystkich katolików w Polsce. Zaniepokojona została opinia katolicka, wobec faktu tak wielkiego, tak doniosłego znaczenia, jakim jest pozbawienie urzędu administratora diecezji. Poruszył on sumienia katolickie i dalej. Oto niedawno wspomiano o tem, chociaż przygodnie w parlamencie niemieckim. W Radzie Państwa w Wiedniu została wniesiona interpelacja, podpisana w pierwszej linii przez jednego z konserwatyistów krakowskich, tych, którzy wchodziłi w skład N. K. N. Ci wystąpili z protestem przeciwko temu aktowi przemocy, jaki dokonany został w Wilnie. Nic dziwnego, że cała opinia polska, że uczucia katolickiego świata w Polsce do żywego zostały tym aktem dotknięte. Dotknięte zostały uczucia katolickie, ale także i polskie wogóle (głosy na sali: słusznie!).

W diecezji, w której rządy sprawował dotąd ks. Michalkiewicz, przeważnie ogromna większość wiernych należy do narodowości polskiej. Wobec tego fakt, który się stał niedawno, a który nas wszystkich, świat katolicki i cały naród polski, tak żywo obchodzi, przewodzi na myśl wspomnienia niedawnej przeszłości. 18 września 1915 r. wkroczyły wojska niemieckie do Wilna, tego miasta, które nam wszystkim Polakom jest tak drogie, z którem imię Mickiewicza i całe najbogatsze wspomnienia literatury polskiej są związane (oklaski na sali).

Zaraz po wkroczeniu koło patryotów w Wilnie wydało odezwę, z której początek pozwolę sobie odczytać: „Obywatele! Moskale opuścili nas w popłochu. Nastąpiła chwila, kiedy stolica Litwy historycznej powinna w jej imieniu głośno i dobitnie, co czuje i czego żąda, wyrazić. W wojnie obecnej kruszą się nasze kajdany. Pięć po pięci ustępuje ziemi naszej Moskal, ten wróg najgroźniejszy, co zaprzecił nam zagładę. Klęska Moskwy to nasze zwycięstwo, to wyrwanie kraju z pęt najstraszniejszych w świecie ucisku, uratowania go od barbarzyństw dzicych mongolskiej. Po stuletnich mrokach niewoli nareszcie zabłysła przed nami jutrenka wolności”.

A jednocześnie z tą odezwą koła patryotów polskiej była opublikowana w Wilnie inna odezwa; odezwa, którą ogłosił dowódca niemiecki, hr. Pfeil, a o to co było w owej odezwie: „Do ludności miasta Wilna. Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obwodu polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycji grodu. Był on zawsze perłą w sławem Królestwie Polskiem. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem niemieckim. Wojsko niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie trudy. Z oburzeniem spogląda wojsko niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu nosicieli władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem”. Długa ta odezwa kończył hr. Pfeil słowami: „Niech Bóg błogosławi Polskę”. Po upływie lat niespełna trzech jakże licuje z tą odezwą hr. v. Pfeila to, co się w tej chwili w Wilnie stało i to, co się wogóle tam dzieje. My, Polacy, współczujemy i uznajemy w zupełności prawa prawa litewskiego narodu do decydowania o politycznym losie swoim na jego własnym terenie.

Los polskiej ludności na wschód od granicy Królestwa kongresowego interesuje nas żywo, współczujemy z nią i sprawy ludności polskiej na tamym terenie zapominie nigdy nie możemy. (Brawa). Co było powodem wywiezienia ks. administratora Michalkiewicza, mnie dokładnie wiadomem nie jest. Szczęście, że istnieje prawo kościelne, w myśl którego tylko papież decyduje kto może rządzić diecezją. Naród polski w tej chwili wierzy mocno, że Stołica Apostolska, która niejednokrotnie broniła narodu polskiego w ciężkich momentach historycznych, jakie on przeżywał, w tym ciężkim momencie osłonić może wiernych swoich, narodowości polskiej, odpowiadając zasadom słuszności i sprawiedliwości i zgodnie z wymaganiami Kościoła. Sprawa wywiezienia ks. Michalkiewicza będzie przez Stołicę Apostolską zdecydowana. Tymczasem jednak powstał fakt w obecnej sytuacji politycznej pierwszorzędno znaczenia, fakt, który niewątpliwie sprowodzi i sprowodzić musi w sprawie ogólnego rozwiązania stosunków na wschodzie Europy bardzo poważne trudności, który jednakże na przyszłość polskiego narodu oddziałać w duchu zniszczenia narodowości na wschodzie od granic Królestwa kongresowego nie może. Tam żywił polski, bratni nam naród, przetrwał bardzo ciężkie czasy, przetrwał okrutne w dzieśiątki lat trwające opresje i to, co mu w tej chwili grozi i to, co w tej chwili na niego spada — przetrwa niewątpliwie. (Okłaski i brawa).

**Ks. Janusz Radziwiłł:**

Wiadomość o wywiezieniu z Wilna administratora diecezji wileńskiej, ks. Michalkiewicza, głośnym echem odbiła się, jak to mówił przedmówca, na wszystkich ziemiach Polski. Wszędzie, gdzie tylko bije żywym tętnem serce polskie, boleśnie tę wiadomości odczuto. Nie potrzebuje przed Wysoką Izbą zaznaczać, że rząd polski wyjątku stanowić nie może i może użyć tu starego określenia łacińskiego „homo sum et humani nihil a me alienum puto”. Mogłbym to określenie przetłumaczyć na język polski: „Jestem Polakiem i wszędzie i wszędzie, gdzie interes polski wchodzi w grę, żywo mnie obchodzi”. Stwierdzając to z całą

szczerością wobec okupacji niemieckiej, z całą szczerością, której obecnie wymaga gotowość nawiązania życzliwych stosunków sąsiedzkich, stosunków opartych na stałej życzliwości i obopólnem zrozumieniu wzajemnych interesów, stwierdzam, że także z całą stanowczością, której wymaga odemnie interes narodu polskiego. Muszę jednak zwrócić pamom członkom tej Wysokiej Izby uwagę na to, że w sprawie wileńskiej zachodzi taki splót najróżnorodniejszych interesów narodowych i kościelnych, splót, który nakłada na rząd polski obowiązek nie tylko bardzo daleko idącej rozwagi, lecz również obowiązek bardzo daleko idącej ostrożności. Wobec łatwego zrozumienia powodów natury prawno - politycznej dla rządu polskiego jest niemożliwym w tej sprawie interwenjować oficjalnie. Przyjmuję jednak do wiadomości wniosek podpisany przez p. dziekana Parczewskiego i tow., gotów jestem zadość uczynić życzeniom wyrażonym w tym wniosku i uważam, iż moje oświadczenie już poniekąd temu życzeniu zadośćuczyniło.

W głosowaniu wniosek przeszedł jednogłośnie. Na tem zakończono posiedzenie.

Następne w piątek dn. 26 b. m.

## Z komisji Rady Stanu.

### Posiedzenie organizacyjne komisji zdrowia publicznego

odbyło się w dn. 23 lipca pod przewodnictwem marszałka Rady Stanu. Na przewodniczącą komisji powołano d-ra Radziwiłłowicza, na sekretarza hr. Zamoyńskiego. Postanowiono zbierać się dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki o godz. 6-jej popoł. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia dn. 25 lipca referat dr. Radziwiłłowicza p. t. „Zasady ogólne organizacji Urzędu zdrowia publicznego”.

### Prace komisyjne.

Wczoraj obradowała Komisja finansowo-gospodarcza. Rozpatrywano projekt ustawy o monopoli środków słodzących. Po odczytaniu poszczególnych paragrafów i po przeprowadzeniu dyskusji uznano projekt za niemożliwy do przyjęcia.

Również projekt ustawy podatku od drożdży, po przeczytaniu, bez dyskusji uznano za nieodpowiedni.

### Z Komisji budżetowej.

Po bezowocnych próbach na dwóch posiedzeniach osiągnięcia porozumienia co do wyborów prezydium Komisji budżetowej, wczoraj wreszcie wybór doszedł do skutku. Prezesem wybrano p. Radziszewskiego, wice-prezesem p. Libickiego, sekretarzem p. Targowskiego.

### Z Komisji głównej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji głównej pod przewodnictwem p. Parczewskiego. Zastanawiano się nad tem, czy wobec załatwienia zadań, nie rozwiązać komisji. Po dłuższej dyskusji zwyciężyła opinia, aby trwanie komisji przedłużyć po dzień 1 listopada, a to z tego względu, iż w czasie tym mogą się wyłonić sprawy konieczne do załatwienia.

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 23 lipca:

### Zachodni teren walk.

**Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta.**

Na wielu miejscach frontu oddziały angielskie zaatakowały nasze linje. Odparto je. Pod wieczór działalność artyleryjska ożywiła się znowu.

**Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.**

Na frontach bojowych zapanał chwilowy spokój.

Na południu od rzeki Aisne nieprzyjaciel, na skutek poniesionych przezń ciężkich strat, nie ponawiał wczoraj ataków. Walka artyleryjska również osłabła.

Na obu brzegach Oureq oraz pomiędzy rzekami Oureq i Marne nieprzyjaciel przedsiębrał gwałtowne ataki lokalne prawie na wszystkich odcinkach. Zostały one odparte. Na południu od rzeki Oureq kontratakami powstrzymaliśmy nieprzyjaciela.

Oddziały nieprzyjacielskie, które po obu stronach Jaulgonne wtargnęły do naszych stanowisk czołowych nad Marną, odrzucone zostały w kontrataku ku rzece.

Na południu - zachód i na wschód od Reims walki lokalne.

Wczoraj zestrzelono 52 samoloty nieprzyjacielskie i 4 balony na uwięzi.

Podporucznik Löwenhardt osiągnął 42 i 43 zwycięstwo, podporucznik Billik — 26, podporucznik Bolle — 25, a podporucznik Pippard — 20 i 21.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

## Komunikaty austriackie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą dnia 22-go lipca:

Na froncie włoskim nie było ważnych wydarzeń.

W Albanii rozpoczął wróg przed trzema dniami znowu swe ataki na północy od Berat i w górnej dolinie Devoli.

Pomijając drobne wahania nie udało się wrogowi nigdzie osiągnąć sukcesu. Walki trwają.

Między Seneni i morzem wtargnęły nasze siły w wielu miejscach do linii włoskich.

Szef sztabu generalnego.

WIEDEN, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

(Urzędowo). Na włoskim teatrze wojny walki artyleryjskie o zmienionym natężeniu.

Na froncie albańskim przeciwnik usiłował atakować po obu stronach Devoli. Ataki zostały odparte.

Szef Sztabu Generalnego.

## Komunikat niemiecki wieczorny.

BERLIN, 23 lipca. (Urzędowo).

(Telegram W. A. T.).

Walki lokalne na zachodnim brzegu rzeki Avere.

Pomiędzy Soissons a Reims grupa wojsk niemieckiego następcy tronu odparła ponowny atak silnych oddziałów nieprzyjacielskich.

## Dymisja prezydium Koła polskiego.

Wiedeń, 23 lipca.

(W. A. T.).

Dzienniki donoszą, że prezydium Koła polskiego z powodu stanowiska pewnej części Koła, które głosowało za wnioskiem Strańskiego, podało się do dymisji.

## Następca dr. Seidlera.

Wiedeń, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki wieczorne donoszą:

Na prezesa ministrów upatrzonego został b. minister oświaty, Hussarek, który otrzymał już polecenie wszczęcia rokowań, jako homo regius, ze stronnictwami.

Partja chryścijańskich socjalistów nie będzie mu stawiała trudności.

Nacjonaliści niemieccy są niezadowoleni i oświadczają, że udzielą nowemu prezesowi ministrów poparcia tylko pod tym warunkiem, o ile kurs niemiecki, wytknięty w ostatnich czasach przez Seidlera, zostanie utrzymany.

Wiedeń, 23 lipca.

(W. A. T.).

Według doniesień dzienników, przypuszczalny kandydat na prezesa ministrów Hussarek, ma zamiar utworzyć narazie gabinet urzędniczy, który następnie w odpowiedniej chwili przez wciągnięcie parlamentarzystów zostanie zreorganizowany.

## Porażka Czechów w Izbie austriackiej.

Wiedeń, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Parlament odrzucił po dwudniowej dyskusji w głosowaniu imiennym 215 głosami przeciwko 162 wniosk Czechów w sprawie postawienia w stan oskarżenia prezesa ministrów, von Seidlera, oraz b. ministra spraw wewnętrznych, hr. Toggenburga za wydanie rozporządzenia w sprawie podziału Czech na okręgi.

## „Prawda“ o zamordowaniu cara.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Organ bolszewików „Prawda“ wyraża zdowolenie z powodu rozstrzelania cara.

Modły duchowieństwa — pisze wspomniany dziennik — które modliło się o jego zdrowie, nie są w stanie powrócić go do życia. Mikołaj II był figurą pożałowania godną, uosobieniem strasnej reakcji i współwinowajcą wojny. Z obu stron związany był z imperjalizmem państw-rabusiów. Tam po nim będą płakać.

## Koalicja przyczyniła się do zabójstwa cara

Berlin, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Moskwy:

Według opowiadań zbiegów z Uralu, Czecho-Słowacy odpowiedzialni są pośrednio za rozstrzelanie cara. Agenci Czecho-Słowaków z polecenia organizacji koalicyjnej na Syberji zawiadomili przedstawicieli władzy sowieckiej w Ekaterynburgu, że car musi być uwolniony w celu postawienia go na czele ruchu anti-bolszewickiego na Syberji.

Sowieci ekaterynburski dał się, niestety, złapać w pułapkę i nakazał cara rozstrzelać, obawiał się bowiem, że nie będzie już w stanie przewieźć go w miejsce bezpieczne przed Czecho-Słowakami.

Koalicja nie potrzebuje wobec tego łamać sobie dziś głowy, co począć ma z osobą sprzymierzonego niegdyś władcy, którego obecność mogła tylko popsuć obecne plany jej w Rosji.

## Zawieszono wydawnictwa.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W Moskwie po raz drugi zawieszono zostały wszystkie niebolszewickie wydawnictwa periodyczne.

## „Nowaja Żizn“.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dziennik „Nowaja Żizn“ został zawieszony.

## Sytuacja w Petersburgu.

Sztokholm, 23 lipca.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w byłej stolicy państwa carów zaszło wiele wypadków śmiertelnej głodowej.

Epidemia cholery rozszerza się coraz bardziej. Liczba mieszkańców Petersburga spadła z 2.400.000 do 1.430.000. Ponownie przywrócono wolny handel żywnością, odbywają się jednak poszukiwania i konfiskaty zapasów ukrytych.

Bardzo wiele koni pada z głodu na ulicach. Przed soborem Kazańskim w ciągu

dwóch godzin przedpołudniowych padło 20 koni.

Całymi dniami chleb nie jest wydawany. Szczególne niebezpieczeństwo stanowi cholera, ponieważ ogromny jest brak odpowiednich medykamentów, lekarzy i sióstr miłosierdzia.

Warunki życia w Moskwie są względnie lepsze.

## Wojna Rosji z koalicją.

Sztokholm, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Rosyjski rząd sowieców ogłasza znowu telegram „Do wszystkich“, w którym oświadcza, że przedsięwzięcia koalicji na wybrzeżu Murmańskim nie mają na celu ochrony własnych zapasów, lecz obalenie władzy sowieców.

Zamierzona jest nowa wojna przeciwko Niemcom.

Rząd sowieców oświadcza, że uważa postępowanie koalicji za wypowiedzenie wojny, zarządza odpowiednie środki i zwołuje wszystkich zdolnych do noszenia broni robotników i włościan do obrony rewolucji przed zamachami ze strony koalicji.

## Generał Hurko na Murmanie.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą:

Generał Hurko mianowany został dowódcą wojsk koalicyjnych na Murmanie.

## Republika wologodzka.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą:

Pod protektorem koalicji utworzona ma być republika wologodzka, która obejmie Murman, oraz część Rosji północnej aż po Ural.

## Sukcesy koalicji na Murmanie.

Sztokholm, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Według doniesień z Helsingforsu, Anglicy posuwają się od Archangielska ku Murmanowi. To ostatnie miasto jest już poważnie zagrożone.

Członkowie rady delegatów robotniczych i żołnierskich w Kemie zostali aresztowani i rozstrzelani.

Wojska koalicyjne obsadziły linię Kantak — Kem.

## Uciekinierzy bolszewicy.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Anglicy namówili niektórych żołnierzy z oddziału rosyjskiego, przeznaczonego do ochrony kolei murmańskiej, do przejścia na ich stronę.

## Zarządzenia wojenne w Archangielsku.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Władza sowiecka w Archangielsku zarzą-

dziła opróżnienie portu wojennego, wnoszenie fortyfikacji, mobilizację wojsk inżynierskich i artylerji, oraz mobilizację powszechną najmłodszych pięciu roczników.

## Soroki w rękach angielskich.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Według doniesienia „Murmańskiego Wiestnika“, wojska sowieckie opuściły Soroki.

Dnia 7 lipca zawinął tam krążownik angielski. Wyszadzone w powietrze mosty zostały naprawione.

## Aresztowanie sztabu Murawjewa.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą:

Sztab Murawjewa, w liczbie 24 osób, aresztowany został na stacji Ruzajewka kolei Murmańskiej.

## Dwulicowość koalicji.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Według doniesień „Izwestij“, generalny konsul francuski oświadczył miłośnikom ludowemu do spraw zagranicznych, że członek misji francuskiej, Guinet, przekroczył kompetencje swoje w chwili, gdy dziękował Czechom w imieniu państw koalicyjnych za zdobycie Syberji.

Równocześnie jednak dziennik przytacza głosy prasy angielskiej i francuskiej, która nazywa Czechów zbawcami Rosji i w obsadzeniu kolei syberyjskiej przez Czechów dopatruje się momentu do wystąpienia Japonii, o ile chce ona zapewnić sobie przynależność jej, w polityce światowej, stanowisko.

## Odezwa Trockiego.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Trocki ogłasza odezwę, nawołującą do oczyszczenia Wołgi, Uralu i Syberji od nieprzyjaciela i do zduszenia zamykającej dowóz chleba żmii syberyjskiej.

Zakazuje on wszystkim instytucjom i osobom wojskowym udzielać jakiegokolwiek pomocy oficerom angielskim i francuskim. Oficerów tych należy pilnie strzec i przeszkadzać im w podróży.

## Nad Donem.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą:

Sztab armji ochotniczej nad Donem zawiadamia, że podlegają mu wszystkie formacje ochotnicze. Szefem sztabu jest generał Aleksejew, dowódcą zaś generał Denikin.

## Za agitację kontrrewolucyjną.

Moskwa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą:

Naczelnik żandarmerji w Jarosławiu, generał-major Moczalov, aresztowany został za agitację kontrrewolucyjną.

## Doborczycy.

## Wspomnienia żołnierskie.

I.

Opowiadanie ulana.

Konie rwą z kopyta. A choć to gołoledź i ślisko, jeno haciele głośniejszy zgrzytają, albo na kamień trafiając, skrzyżną; kopyta końskie grude biją, że bryzga ona ulanom, aż do gęby.

O świecie wyruszył podjazd ulanski w siedemdziesiąt koni, z porucznikiem i wachmistrem na czele na wywiad. Bo bolszewicy buszują w okolicy, jak szkodliwe, a tchórzliwe ptactwo. Jest jeszcze jedna przyczyna tego wywiadu. Do twierdzy doszły wiadomości, że trzecia, nasza dywizja, co to w Smoleńskiej gubernji na zimowym leżu stała, na wieść o naszej potrzebie, przedziera się do Bobrujska.

Przodem porucznik S. pomyka, otulony w płaszcz żołnierski, wśród świtu szszarzą, że ledwie go za mgły i pary końskiej widać. Oficera szkapą pianą toczy, ujęta krótko w pysku uszami strzyże i niekiedy, rzy urywając. Dalej nieco z prawej strony, zwyczajnie „trzeciaki“, ulani, „kanarki“, od lampasów żółtych na spodniach tak zwani; niejednej dziewczusze głowę zawrócili, a ze swym porucznikiem, skądś, z nad Kubani przywędrowawszy, gdzie skórę różnym pohancom prali, teraz w korpucie służą i nie pierwszą bolszewic-

ką duszyczkę na sumieniu mają. Jeszcze dalej, ku przodowi, ale od lewa na gniady, niezwyčajnym, pełnej krwi ogierze młody ulan skacze. Pamięć całą gębą, co dwadzieścia koni ze sobą dla regimentu przywiódł, mundurek ma jak z igły i naszytka nowutkie, a mimo to, po noc, o świtanu z innymi pospoli „dla języka“ podjazdem wali. Ulani trochę go nie lubią, bo pamięć, aliś respekt względem niego mają, ba... „konie ma jak cacuszka, a wierzchem jeździ, jak sam pan porucznik...“ Gniady ogier Ibem wyrzuca i choć drugą już godzinę z Bobrujska, w kierunku na Żlobin leci, ani się, nawet nie zagrzała bestja, jeno parska, okiem ku porucznikowskiej klaczy łypiąc, wędzidłami szarpie.

Świt coraz szerzej niebo drze, aż wreszcie wstają z ciemności oszronione, niby łabędzim puchem owite drzewa, gdzieśgdzie krzącają gawron mignie lub zjawi się chałupa, wykoszlawiona, starca, jakby do skosniałej ziemi przymarzła. Chłop ze wsi, co go nasz półszwadron zaskoczy, łamie się w krzyżu z grzeszności, a głową nieledwie o ziemię walać p a n a m bije pokłony. Niedawno jeszcze „na legiony“ wymyślał, dwory rabując i pałac. Kobiety za włosy, ku dziejki uciezły wodził, albo obcasami grając na antykach, klawikordach, wtrzyli poświatom wichra i jękom polskich żołnierzy, z których żywcem skórę w pasy dał, a rany solą zasypywał! Wszystko to z ciemnoty, ale tej podłej, nienawistnej, co w sercu węża się legnie, w bagnie chuci zbójczej i w rozpasaniu żywie.

Nagle woluntarjuszowski ogier porwał się i w bok przed końską padliną uderzył, wysoka

zaspę śniegu przesadzając, ale zaraz go młody w cuglach zdarł, ostrogami zdusił, że koń już tylko chrapiąc z cicha i parą z pyska walać, szedł znowu równo, niedaleko od porucznika.

— Ze te hultaje ścierwa nie sprzątną, mrucał sobie pod nosem „warszawiak“, co bil się jak lew, jeno, że konno jeździł nie „bardzo“, a trzymał się na nim „jak małpa na słoni“, tak o nim szwadronowy wachmistrz mawiał, — mordują zwierzę dotąd, póki w drodze z „yśilenia nie padnie, a swym ścierwem jeno konie straszy.

Wachmistrz, co te słowa słyszał, a na chłopstwo także był mocno cięży, przytwierdził głową i rzekł:

Prawda, niedość, że brudni, nie przymierzając, jak świnię, to jeszcze tyle tego po drogach rozrzucają. Nie masz ani drożyny, którąbym nie jechał, a wszędzie gdzie spojrzysz, końskie czerepy, przez wrony i psiaka półobzarte bieleją, lub krwawe ścierwo błyska. Mięsa to by było, gdyby z nich kiełbasy porobić.

— Albo myśli pan wachmistrz, że nie tak? A toć ich naczelnik, całego frontu, bolszewicki główny, co chorążym jest, a mówią, że żyd, Miasnikow, ponoć kazał wszystkie je zebrać i na kiełbasy przerobić.

— Jakto zdechł i napółzgnął?

— Ja tam nie wiem, ale tak mówią...

— To niech już oni sobie sami taki delikates zrą na udlawienie — odbił wachmistrz, plując z konia, ze wstrętu. — Całkiem, niby pogany, te bolszewiki, padną konie żarłiby, a rozumy, także jakby zdechłe mają.

— Hi, hi, hi... śmiał się „warszawiak“, który ulubieńcem był pana wachmistra.

— Cicho tam chłopcy! — krzyknął porucznik od przodu. Słuchajcie, Plug, to co szarzeję między lasem, to Zabłocie?

— Tak jest, panie poruczniku, to samo w którym chłopcy z naszego, czwartego, pieszego stały.

— A za lasem?

— Wczoraj wspomniano, że bolszewiki tam wachają i kręcą się psiekrawie po okolicach.

Porucznik namyślał się i patrzył na mapę. — Hm... Plugi! chodźcie tu bliżej, widzicie te drogi? ona przez wieś wiedzie, potem przez las gdzie na wyrobach dużo pojedynczych pni zostało, z prawej strony macie bagna, po lewej, we dwie wiorsty „okolica“, a tu na przodzie kilka wysokich pni, a na nich baracie — wiecie gdzie to jest?

— Wiem, panie poruczniku — za tymi barciami jest szlak wśród pól otwartych, rzadziej brzoza wysadzany.

— Ten sam; otóż weźmiesz sobie czterech chłopia i pojedziesz w stronę onych samotnych barci, jeno oczu nie żalujcie, a ostrożnie jeździecie, miejcie baczenie, czy za lasem na drodze niema bolszewików. Jeżeli wy ich zobycie, a oni was nie, to cofajcie się cicho do nas. Jeżeli oni strzelaninę zaczną, to odpowiadajcie, a jednego do nas z wiadomością pohnij!

— Rozumiem, panie poruczniku!

(D. c. n.).

## Z okupowanej Serbji.

„Czas“ pisze:

W odpowiedzi na wniesioną w grudniu zeszłego roku interpelację posła Vukotica i towarzyszy w sprawie stosunków panujących w zajętych przez Austrię obszarach Serbji, udzielił minister obrony krajowej, gen. Carpp, w porozumieniu z naczelną komendą armji następujących wyjaśnień:

Zarząd wojskowy nie odnosił się nigdy do ludności serbskiej z nieusprawiedliwioną surowością. Pomijając część ludności, sfanatyzowaną przez niesumienne podlegaczy, odnosi się ogół serbski z uznaniem do życzliwości zarządu wojskowego, którego nieustanną troską jest staranie o podniesienie gospodarczego dobrobytu kraju. Ludność tubylczą wciąga się wedle możliwości do agend samorządnych, szczególnie w zakresie gminnym. Wójtowie, policja miejscowa, drożnicy, rekrutują się wyłącznie z pośród lojalnej ludności miejscowej. Wszakże ten odłam mieszkańców doznaje systematycznego przesładowania ze strony band zbrojeckich (komitadz), z których rąk poniosło śmierć wielu urzędników. Ponieważ inteligencja stała jeszcze pała nienawiścią do Austrii, przeto nie można było reprezentantem tej warstwy ludności serbskiej powierzyć wyższych funkcji urzędowych.

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby zarząd wojskowy pozostawał pod wpływem węgierskiego rządu. Jest natomiast rzeczą jasną, że już ze względu na swe geograficzne położenie i długoletnie stosunki przed wojną, grawituje Serbja ku Węgom podobnie, jak okupacja polska lub włoska ku Austrii. Z tej też przyczyny obsadza się urzędy w Serbji głównie urzędnikami węgierskimi, których niemal brak zupełny w Polsce, Czarnogórze i Włoszech.

Mija się z prawdą twierdzenie interpellantów, jakoby ludność serbska zachowywała się zupełnie spokojnie. Należy naodwrot wskazać na to, iż powstanie, zorganizowane przez emigracyjnych koalicję, zdolano dopiero stłumić przy użyciu siły zbrojnej, przyczem ponieśliśmy dotkliwie straty. Ze pojmani rabusie i mordercy ponieśli zasłużoną karę, tego wymagała zarówno sprawiedliwość, jak interes spokojnej ludności. Lecz nie stracono nikogo bez wyroku sądowego.

Również bezpodstawnym jest twierdzenie, jakoby ludność okupacji zdziśiałykowały egzekucje i głód. Zarząd wojskowy nie tylko w niczem nie przyczynił się do obniżenia cyfry ludności, lecz owszem uratowano tysiącom ludzi życie przez zwalczanie zaraz wojennych, których ofiarą w roku 1914 — 15 padło 300 tysięcy ludzi.

Oporając się na tendencyjne, fałszywych łatwo obalili się dający informacje, twierdząc interpellanci, że władze wojskowe wyzyskują Serbję gospodarczo i że jej ludność cierpi głód. Przeciwnie temu należy fakt, że na ogół ludność serbska jest lepiej zaopatrywana, niż mieszkańcy Austrii. Monopole: cukrowy, naftowy, zapalkowy i solny, funkcjonują bez zarzutu. Z upoważnienia naczelnej komendy armji protestuje dalej minister najenergiczniej przeciw zarzutom, jakoby produkty serbskie „były przedmiotem rozpasanej spekulacji ze strony kupców i towarzyska“. Na terenie Serbji operują tylko austriacka centrala zakupów i reprezentanci Budapesztu, celem zaopatrzenia Austrii w jaja i drób. Poza to, kierując się myślą wzmocnienia powojennych stosunków handlowych między Austrią a Serbją, dopuszcza zarząd wojskowy tylko kupców wypróbowanej uczciwości. Ze niema w Serbji miejsca na czynności spekulacyjne, tego dowodem deficyty banków austriackich i węgierskich, które złożyły tu filje, by przycięć grunt pod późniejsze operacje finansowe. Natomiast świetnie się powodzi miejscowym kupcom, którzy znaleźli zyskowne pole działalności we współpracy z gospodarzami instytucjami zarządu wojskowego. Wyraźnie rośnie dobrobyt tych przedsiębiorstw, podobnie jak i rolników, którzy za swe plody uzyskują dobre i gotówką platne ceny, naturalnie w granicach zdrowego zarobku, miarkowanego surowymi przepisami przeciw podbijaniu cen i lichwie.

## Starga małego narodu.

W „Allg. Korresp.“ znajdujemy poniższy obrazek, skreślony ręką korespondenta, znajdującego się na froncie zachodnim.

W południowej części frontu zachodniego wzięto ostatnio do niewoli Anamitów, małych, żółtych człowieczków w żółtych mundurach. Najstarszy z nich, inteligentny, sympatyczny mężczyzna, który wcale znośnie mówił i pisał po francusku, ze smutnie wlepionym przed siebie wzrokiem, opowiadał nam o tych duchowych cierpieniach, jakie on sam i jego ziomkowie przejść musieli.

Diem i nocą tęsknili oni za swoją ojczyzną, Anamem, która jest tak daleko. Tęsknili i do swoich rodzin.

Byli oni wszyscy pokojowo usposobionymi ludźmi i wcale nie kochali Francji. Nie wiedzieli za co walczą; cele koalicji były im zupełnie obojętne, ale pomimo to, z chwilą wybuchu wojny wszyscy musieli wstąpić do wojska. Ze wsi jego ¼ wszystkich młodych ludzi służy w wojsku. I Francja zmusza te dzieci małego narodu do podpisania certyfikatu

tej treści: „Niżej podpisany z własnej woli wstępuje do wojska francuskiego!“

Opowiadający mówił dalej: „Na morzu Śródziemnym wielu moich towarzyszy padło ofiarą łodzi podwodnych. Gdyśmy wreszcie wylądowali na ziemi francuskiej, obchodzono się z nami bardzo źle. Wielu z nas jest buddyjami, ale Francuzi wcale się nie troszczyli o nasze życie religijne. Musieliśmy to wszystko cierpliwie znosić. Gardzono nami. Byliśmy dla Francuzów tylko „sauvages“ (dzikimi).“

W końcu oświadczył indochińczyk, że jego najgorętszym życzeniem jest wyswobodzenie czystego kraju z pod jarzma francuskiego. Człowiek ten, który przemawiał w swoim i swych towarzyszy imieniu, liczy lat 38 i od 14 lat znajduje się w służbie francuskiej.

Tem cięższe jego oskarżenie.

## Rządowa ustawa opieki nad zabytkami kultury i sztuki.

Polska posiada mało zabytków kultury i sztuki ojczystej.

Od wieków wystawiona na ciągłe napady dzikich hord od wschodu, podlegała ona częstym pożogom i rabunkom. Czego wrogowie nie zniszczyli, to uwieźli za sobą. Nieocenione skarby sztuki polskiej znajdują się na obczyźnie. Czego wróg nie zniszczył lub nie zabrał, zniszczył obskurantyzm lub zła wola swoich, wyżyła się za byle co chciwość lub potrzeba nasza. Czas już najwyższy, aby reszki droгоценnej kultury i sztuki naszej przekazać przyszłym pokoleniom, otoczone opieką państwa, ciężką całego społeczeństwa.

Dla ocalenia tych resztek w porę przychodzi rządowa ustawa opieki nad zabytkami kultury i sztuki. Ustawa ta, opracowana przez komisję w departamencie sztuk pięknych przy ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, została zatwierdzoną d. 11 lipca r. b. przez Radę ministrów i będzie niebawem przedstawiona Radzie Stanu.

Ustawa, pomyślana bardzo szeroko, kompletniejsza jest od wielu podobnych ustaw na Zachodzie. Zawiera ona oprócz zasad ogólnych pięć zasadniczych działów, a mianowicie: zabytki nieruchome, zabytki ruchome, wykopaliska i znaleźniki, postępowanie przy wywłaszczeniu i odszkodowaniu i odpowiedzialność za pogwałcenie ustaw.

Konserwatorów państwowych ustawa przewiduje tymczasowo osmiu.

Opiekę nad zabytkami, znajdującymi się poza granicami kraju, ustawa przewiduje na drodze umów dyplomatycznych, rewindykacji i, w miarę możliwości, kupna.

Termin na nazwę zabytku sztuki ustanawia się pięćdziesięcioletni od ustanowienia faktu, tak, że z tego punktu widzenia ustawa, zachowując bezustanną ciągłość, nie może podlegać przedawnieniu. Wogóle ustawa zredagowana jest tak, że przewiduje wszystkie możliwe wypadki, w których państwo zmuszone jest zgłosić swoją ingerencję w sprawy opieki nad zabytkami.

Pozatem państwo może w poszczególnych przypadkach przyznać dzieła sztuki ze względu na ich wysoką wartość historyczną lub artystyczną, niemające lat 50 istnienia, za podlegające opiece rządowej.

Wczoraj na posiedzeniu nadzwyczajnym członków wydziału konserwatorskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości ze współdziałaniem delegatów Koła architektów przy Stowarzyszeniu techników, szef wydziału sztuk pięknych przy ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, architekt p. Heurich, odczytał rzezoną ustawę, aby dać możność zapoznania się z nią w pierwszym rzędzie sferom jaknajbardziej we względnie tym kompetentnym.

P. Heurich prosił zebranych o rzeczową krytykę poszczególnych paragrafów, aby dać dyrektywę przy obradach nad ustawą bądź to w komisji, bądź w plenum Rady Stanu do poczynienia zmian odpowiednich w projekcie ministerjalnym.

Zebrani, po wyczerpujących obradach, w których zabierali głos pp.: hr. Krasński, prezes Towarzystwa, arch. Jakimowicz, prezes Koła architektów, dr. Kłyszewski, arch. Wojciechowski, Sosnowski, Lisiecki i inni, uznali ustawę za zupełnie odpowiadającą potrzebom opieki nad zabytkami i wyrazili gorące życzenie, aby ustawa ta jaknajprędzej została zatwierdzona i weszła w życie.

## Kompetencje sądów polskich.

W rozeslanym świeżo przez ministerjum sprawiedliwości do sądów polskich okólniku, pozostającym w związku z odezwą szefa adm. przy generał - gubernatorstwie — czytamy:

Według rozporządzenia wykonawczego w przedmiocie nowego urzędowania sądownictwa z właściwości królewsko - polskich sądów wyłączone zostały między innymi sprawy, w których udział biorą osoby, należące do niemieckiego orszaku wojskowego.

Do orszaku wojskowego należą wszyscy urzędnicy i pracownicy zarządu generał-gubernatorstwa warszawskiego, chociażby nie byli poddani państwa niemieckiego.

Pomimo to, w sprawach, w których brali udział i urzędnicy i pracownicy zarządu c.-n., wydawane były niejednokrotnie wyroki przez sądy polskie, ponieważ sądy te o zatrudnieniu danych osób w c.-n. administracji albo wcale

nie były poinformowane, lub też w sposób niedostatecznie wiarogodny.

Nadto niejednokrotnie się zdarzało — odepiera dalej odezwa — że wydawane wyroki stawały się prawomocnymi, poczem dopiero osoby zainteresowane zaznaczały, iż nie podlegają k. - p. jurysdykcji. Uchylenie takich wyroków uprawomocnionych połączone jest z trudnościami.

Aby zapobiec temu, pożądanym jest pozyczenie odpowiednich urzędników i pracowników, którzy nie podlegają polskiej jurysdykcji i polecenie im, aby w każdym wypadku otrzymania ze strony polskich sądów wezwania w charakterze strony w sprawach cywilnych lub karnych — powiadamiali niezwłocznie dany sąd na piśmie, iż należą do c.-n. orszaku wojskowego.

Wreszcie w przedmiocie wzywania przez sądy polskie w charakterze świadków urzędników, lub pracowników, należących do orszaku wojskowego, poleca się zarządzenie, ażeby na takie wezwania w charakterze świadków, o ile na stawienie się przed sądem polskim nie zostało, lub nie będzie udzielone pozwolenie — odpowiadano niezwłocznie w sposób wyżej określony.

## Warszawa.

### Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 24 lipca 972 r. Pod Cydynem Mieszko I pogromił Ddona, markgrafta Miśni.

1292 r. W klasztorze w Sączu zmarła św. Kinga, wdowa po księciu Bolesławie Wstydliwym.

1400 r. Otwarcie uroczyste uniwersytetu krakowskiego, wznowionego przez Władysława Jagiełłę.

Imieniny. Dziś Bł. Knegeundy. Jutro Jakoba Apostoła.

Zebraania. Dziś odbędą się następujące zebraania:

O godz. 8-ej wiecz. członków sekcji intrologatorskiej, Żórawia 2.

7—8 wiecz. w warsz. Tow. popierania drobnego przemysłu i handlu: 1) posiedzenie Koła prasowego i 2) plenarne posiedzenie Sekcji IV rzemieślniczej.

## Przeciw ochronie lokatorów.

Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości zwołał wczoraj członków tego zrzeszenia na zgromadzenie nadzwyczajne, w celu nowego zaprotestowania przeciw projektowi prawa o ochronie lokatorów.

Obradom przewodniczył wiceprezes p. Emil Waydel. Sala Muzeum przemysłu i rolnictwa była zapelniona.

P. Waydel w przemówieniu, trwającym z górą godzinę, objaśniał tekst projektu prawa, jego motywy, oraz zmiany, poczynione przez komisję Rady Stanu i dowodził, że gdyby Rada Stanu uchwaliła prawo, złączona znacznie przez swoje komisje (gdź nie pozwalając na podwyższenie komornego ponad wysokość w czerwcu r. 1914), własność nieruchomości byłaby zrujnowana — i doszedł do wniosku, że zamiast takiego prawa byłoby pożądanym prawo o urzędach pojednawczych, jakie istnieje w Austrii, urzędach, które mają prawo egzekutywy swoich orzeczeń.

Drugim referentem był prezes Rady miejskiej, Baliński. Mówił on o prawach o ochronie lokatorów w Austrii i w Niemczech, znacznie łagodniejszych od projektu prawa, opracowanego przez nasze ministerjum sprawiedliwości.

Prawo austriackie pozwala na podwyższenie komornego osobom, nie będącym stałymi mieszkańcami danego miasta, bierze zaś w obronę lokatorów mieszkań mniejszych, plaćących w małych miastach 1000 koron rocznie, w większych 2500 koron, w Wiedniu 3000 koron, ale pozwala podnieść komorne także i tym w razie podwyższenia się kosztów utrzymania domu, odnowienia lokalu i t. d.

Gdy lokator czuje się pokrzywdzonym z powodu podwyższenia komornego, udaje się do urzędu pojednawczego.

Bronią lokatorów, prawo austriackie broni także właścicieli domów przed podwyższaniem stopy procentów od długów, hipotecznych. W tej sprawie spór rozstrzyga także urząd pojednawczy.

W Niemczech spory z powodu podwyższenia ceny mieszkań rozstrzyga w instancji ostatniej urząd pojednawczy.

Prezes Baliński zaleca zaprowadzenie sądów pojednawczych, ale przemawiał także za wydaniem przepisów o obronie właścicieli domów przed wyzyskiem ze strony wierzycieli.

Trzeci referent, sędzia St. Rzepecki, mówił, że z chwilą wybuchu wojny, gdy sądy w Warszawie działały przestają, Stowarzyszenie z ul. Miodowej utworzyło obywatelską komisję pojednawczą, istniejącą dotychczas. Zalaowała ona z górą 800 spórów, przeważnie ku zadowoleniu lokatorów. Jest to wskazówka, że urząd pojednawczy byłby u nas przyjęty z uznaniem.

Wobec pory spóźnionej, dyskusja nad referatami była niedługa.

### Dwa projekty.

Do Rady miejskiej wpłynęły dwa projekty w sprawie powiększenia dochodów kasy miejskiej. Oba złożył p. Szydłowski.

W pierwszym z nich p. Szydłowski proponuje reformę w poborze podatku szpitalnego. Pobór ten obecnie jest kosztowny, a niezbyt akuratywny.

Według projektu p. Sz. podatek szpitalny ściągają milicja miejska przy meldunkach mieszkańców, naklejając na ich paszporty specjalne znaczki, dostarczane przez magistrat. Znacznik ten byłby dowodem, kto podatek zapłacił i od kogo ściągają go należy. Taki system poboru podatków — oszczędzałby mieszkańcom straty czasu, połączonej z umyślnym udawaniem się do kasy miejskiej.

W drugim projekcie p. Szydłowski wska-

zuje magistratowi nowe źródło powiększenia dochodów kasy miejskiej przez nałożenie osobnego podatku na gości, zajmujących stoliki w restauracjach. Każdy gość taki byłby zmuszony do wykupienia specjalnego znaczka za 20 fenigów od kelnera, który znowu otrzymywałby ten znaczek od właściciela zakładu. Kelnier otrzymywałby za to 1 proc. dochodu, a byłby surowo karany za zaniebdanie obowiązku. P. Sz. oblicza, że dochód z tych znaczków w jednej tylko licznie uczęszczanej restauracji przyniósłby miastu około 48,000 mk. rocznie.

Ale co by powiedzieli na to goście restauracyjni?

### Długi miasta.

W miarę zdobywania funduszów z realizacji przymusowej pożyczki r. 1917, magistrat stopniowo reguluje terminowe zobowiązania na większe sumy, przypadające różnym instytucjom lub bankom za udzielone pożyczki terminowe i dostawy. W tych dniach będzie uszczona należność niemieckiemu urzędowi zbożowemu w wysokości 2,000,000 mk. za dostarczone wydziałowi zaopatrywania zboże, oraz spłacona zostanie pierwsza rata bankowi Ziemiańskiemu za udzieloną terminową pożyczkę; co do pożyczek krótko-terminowych, zaciągniętych w innych bankach na sumę 700.600 mk., magistrat oczekuje nowych wpływów, wobec czego uregulowanie tych należności w porozumieniu z bankami będzie odroczone na miesiąc czasu.

### Magistrat a zabiegi właścicieli domów.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Warszawie (z ul. Miodowej) prosiło magistrat o poparcie memoriału w sprawie projektu prawa o ochronie lokatorów.

Delegacja finansowa magistratu, rozważając tę sprawę, doszła do wniosku, że krytyczny stan własności nieruchomości widoczny jest z faktu, że ¼ właścicieli nie zapłaciło zaległych podatków miejskich za lata 1915 i 1916, mimo to, że przyznano im redukcję należności w razie zapłażenia pozostałych zaległości w terminie określonym; dalej, że projektowane jest obecnie zwiększenie normy podatku miejskiego od własności nieruchomości z powodu przekazania miastu podatku państwowego od nieruchomości; wreszcie, że Rada miejska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła podwyższyć opłatę za wodę o 80%, co również odbije się na dochodach właścicieli nieruchomości.

O powyższym delegacja uchwaliła zakomunikować rządowi polskiemu.

Mimo tej opinii delegacji finansowej, magistrat na posiedzeniu wczorajszym uchwalił odmówić poparcia owego memoriału w Radzie Stanu.

### Urzednicy b. magistratu.

Magistrat zatwierdził wniosek wydziału dobroczynności publicznej w sprawie przyjmowania na służbę miejską powracających z Rosji pracowników b. magistratu.

### Sprawy aprowizacyjne.

Magistrat zgodził się na propozycję urzędu aprowizacyjnego przy ministerjum spraw wewnętrznych, dotyczącą obecności urzędników tego urzędu w radzie nadzorczej wydziału zaopatrywania i delegacji wydziału administracji majątkiem, w celu utrzymania łączności w sprawach aprowizacyjnych.

### Pożyczka miejska.

Magistrat zatwierdził projekt wydatku w kwocie 12.000 marek z kredytu na wydatki nieprzewidziane na wynagrodzenie w ciągu czterech miesięcy tymczasowego personelu referatu do spraw realizacji 6% pożyczki miejskiej z r. 1917.

### Chorzy umyślowo na emigracji.

W r. 1915 wywieziono chorych z zakładu w Tworkach do Rosji i rozmieszczono w trzech grupach: w Tomsku na Syberji, Moskwie i Winnicy na Podolu. O losach dwu pierwszych grup nie pewnego wiadomo, natomiast przybyła w tych dniach do Warszawy starsza ordynatorka oddziału kobiecego w Tworkach, dr. Wanda Wlekińska opowiada przerażające rzeczy o własnych i swych pacjentów przeżyjących w Winnicy.

Chorzy, pozostawieni po rewolucji niemal bez żadnej opieki materialnej, mrą dziesiątkami. Z trzystu chorych, pochodzących w znacznej mierze ze sfer inteligencji, — w chwili wyjazdu d-rowskiej Wlekińskiej pozostało około 70. Wśród nich znajduje się chore od 30 lat córka Stanisława Moniuszki.

Dr. Wlekińska energicznie, a jak dotąd bezowocnie zabiega o wznowienie w zakresie przedwojennym działalności szpitala w Tworkach i przewiezienie swych pacjentek z Winnicy, lecz jak dotąd bezskutecznie. Zarówno ze strony ministerjum zdrowia publicznego, jako też magistratu i innych czynników nie konkretnego w tej mierze osiągnąć nie zdołała.

### Szkoła masażu.

Do wydziału zdrowia publicznego zarządu miasta wpłynęło podanie d-ra Małeckiego o wydanie mu pozwolenia na otwarcie i prowadzenie w Warszawie szkoły masażu leczniczego i kosmetycznego na podstawach ścisła naukowych. Nauka tej specjalności będzie prowadzona przez lekarzy, według programu, zatwierdzonego przez oświatowe władze naukowe. Przy szkole będzie utworzonych kilka stypendjów dla studentów uniwersytetu, połączając od III kursu, aby pracując w dzie-

dzinie mechanoterapii po ukończeniu uniwersytetu mogli nadal, będąc już lekarzami, utrzymywać na wysokości naukowej rozwój mechanoterapii w kraju. Do szkoły będą przyjmowani kandydaci z ukończeniem czterech klas gimnazjum. W szkole będzie również wykładana kosmetyka ciała, manicure, pedicure i inne gałęzie tych sposobów, posiadających obecnie szerokie zastosowanie. Ustawa szkoły została przedstawiona do legalizacji władz okupacyjnych.

**Z uniwersytetu.**

Dotychczas odbyły się na uniwersytecie podyplomowe egzamina na wydziałach prawnym i lekarskim. Egzamin na wydziale prawnym, obejmujący przedmioty historyczno-prawne zdało pomyślnie 12 studentów: Cybulski Kazimierz, Domański Wiesław, Herszlik Edward, Komarnicki Tytus, Mirecki Jerzy, Młyński Stefan, Nowiński Aleks., Nusbaum Marjan, Rabinowicz Grzegorz, Wierciński Czesław, Winnicki Bronisław i Wisz Jan.

Na wydziale lekarskim egzamin podyplomowy obejmujący t. zw. grupę anatomiczno-przyrodniczą (anatomie opisową, histologię, embriologię, fizjologię i chemię fizjologiczną). Egzamin ten w pierwszej grupie zdających zdało pomyślnie 37 studentów: Bachracki St., Baumritter P., Berlis P., Berlis M., Brandesowa Reg., Brusel Powsza (celujaco), Cohn vel Brat Aleks., Eisenfarb Jakob (celujaco), Feigin M., Frydman Bernard, Gliksun J. J., Gutowski Bolesław (celujaco), Holecwińska Halina, Hufnagel Hanna, Hurwicz Sz. (celujaco), Jelenkiewicz Lucjan, Kacnelson Abram (celujaco), Kon Jakob (celujaco), Krzyżop Bog. (celujaco), Kuncewiczówna Zofia (celujaco), Laguna Jan, Majewski Jan (celujaco), Mayzner Mojsze, Owczarek Aleksander, Ossowski Aleks., Paliher Asz., Raciąger Gustaw, Rudolf Aleks., Smolewicz Boas, Szumrlówna Zofia, Typografa Jakob, Wiener Szyja, Wierzbicki Erazm, Wysogroder Dawid (celujaco), Zakas Lazarz, Ziego W. (celujaco), Zwoliński Tadeusz.

Z wśród tych 37-u jest 9 katolików, 1 ewangelik, reszta Żydzi.

Na nowopowstałym wydz. teologicznym egzaminów jeszcze niema; na wydziale zaś filozoficznym egzaminu rozpoczyna się dopiero w przyszłym roku akademickim.

**Na szkoły rzemieślnicze.**

Magistrat upoważnił zastępcę radcy prawnego, p. Rodkiewicza, do wyrażenia zgody magistratu na podwyższenie o 7,000 mk. zapomogi, wydawanej przez kuratorium zapisów Leopolda Meyeta komitetowi Muzeum przemysłu i rolnictwa na utrzymanie szkół zawodowych rzemieślniczych tegoż Muzeum i uchwalili powołać komisję do zbadania sprawy wystąpienia do rządu polskiego o zatwierdzenie legatów Meyeta.

**Kto tworzy zbiegowiska?**

Rozrost naszego pisma powoduje, że w godzinach wyjścia z drukarni gromadzi się stale wzrastająca liczba chłopców-gazeciarzy. Aby uniknąć zbiegowiska ulicznego i zakłócenia spokoju administracji „Godziny” pilnie czuwa, by chłopcy oczekiwali na wyjście numeru bądź w specjalnie urządzonej dla nich sali, bądź też w podwórzu. Oczywiście, w chwili otrzymania gazety do rąk chłopcy szybko rozbiegają się i wówczas, ze względu na znaczną ich liczbę powstaje gwar. Trwa to jednak nie dłużej nad parę minut.

Tymczasem milicja X-go okręgu w zbytnej gorliwości o utrzymanie spokoju, bynajmniej nie zakłócenego, ustawia swoje „warty”, które, trzeba im to przyznać, sumiennie wykonywują polecenia komisarzy, aby chwytając chłopców szybko biegnących z gazetami. W południe więc można obserwować na ul. Wreckiej istne gonitwy. Milicjanci ścigają chłopców, aresztują ich lub doradzają karzą, jeśli chłopcy biegają. Wolno im tylko iść krokiem spacerowym. W ten sposób, gdy dawniej biegali tylko chłopcy, obecnie biegną dodatkowo milicjanci.

Publiczność oczywiście bierze w obronę biednych chłopaków, którym nadmierna gorliwość władz bezpieczeństwa odbiera możliwość zarobku stanowiącego podstawę egzystencji całej rodziny. I powstaje zamieszanie, zgłębki i harmider — wapiący — czy leżący w intencjach rozkazu p. komisarza.

**Niewywiezione książki.**

Po odejściu Rosjan zostały się w różnych instytucjach sądowych stopy książek, niejednokrotnie wartościowych, ale nieuporządkowanych, nieskompletowanych i nieskatologowanych, wskutek tego faktycznie niezdatnych do użytku.

Wśród tych książek znajdują się w wielkiej ilości poszczególne tomy Dziennika Praw Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Zbioru przepisów admin. postanowień komitetu urządzającego i t. p. Książki te będą miały istotną wartość jedynie wówczas, gdy zostaną starannie skompletowane; w znikomym mniejszości wypadków instytucje sądowe posiadają komplet dzieł, na ogół zaś mają braki i pewną ilość dubletów.

Pragnąc tedy przedewszystkiem orjentować się w materiale bibliotecznym, znajdującym się w posiadaniu poszczególnych instytucji sądowych, oraz w celu ewentualnego uzupełnienia braków w bibliotekach, ministerjum sprawiedliwości zwróciło się do k.p. sądów o zakomunikowanie wykazu posiadanych w danej instytucji książek.

**Konkurs polskiego Klubu artystycznego.**

Selekcja muzyków przy P. K. A. rozporządza funduszem dla wydawania dzieł kompozytorów polskich. W tym celu co pewien czas ogłasza konkurs na utwory muzyczne, przy czym utwory wyróżnione zostają wydane staraniem sekcji; po potrąceniu kosztów, wydawnictwo pozostaje własnością kompozytora.

Obecnie sekcja muzyków ogłasza nowy konkurs na utwory muzyczne (pieśni, utwory fortepianowe i skrzypcowe) objętość 2—6 stron druku. Ilość kompozycji dowolna. Sąd konkursowy stanowi zarząd sekcji muzyków przy P. K. A., w skład którego wchodzi: L. Binałta, Fr. Brzeziński, Zbigniew Drzewiecki, Stefan Malinowski, Henryk Melcer, J. M. Piotrowski, Piotr Rytel, Mieczysław Skolimowski i Fel. Szopski.

Termin konkursu upływa z dniem 1 października. Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: Pol. Kl. Art., Hotel „Polonia”, Al. Jeruzolimskie 53.

**Chodniki asfaltowe.**

W wielu miejscach na ulicach Warszawy przed bramami wjazdowymi na posesje, są urządzone chodniki asfaltowe, które należy zrezydować, gdyż pod kopytami końskimi i kołami wozów zalamują się, i zdarzały się już wypadki pokaleczenia, a nawet złamania nóg końskich. Dzieje się to z powodu tego, że przy wydobyciu ziemi z pod chodników przewodników elektrycznych i telefonicznych w miejscach asfaltowanych wydobywano kable sposobem tunelowym, nie naruszając powierzchni. Po wyjęciu kabli, próżni pod chodnikiem asfaltowym nie wypełniano ziemią, więc chodnik nie dość gruby zalamuje się pod naciskiem większego ciężaru. Dodać trzeba, że naprawa chodnika asfaltowego jest obecnie bardzo kosztowną, i przytem sprawa jest oporną, kto właściwie ma ten bruk naprawić, — właściciel domu, magistrat, lub też przedsiębiorca, który wydobywał z pod chodników kable.

**Plaga szczurów.**

W ostatnich czasach pojawiły się znowu w okolicach podmiejskich tak znaczne ilości szczurów, jakich nie pamiętano bardzo dawno. Szczury te — korzystają ze znacznego urodzaju ziarna — żywią się pszenicą, żytem i jęczmieniem, przynosząc tem nieobliczalnie i dotkliwie straty gospodarcom.

O podobnych wypadkach donoszą z dalszych okolic Królestwa Polskiego, które nawiedziła istna plaga szczurów. W zamożniejszych okolicach zorganizowano systematyczną walkę ze szczurami, która na razie jeszcze — żadnych rezultatów nie dała.

**Reemigracja studentów - żydów.**

Żydowska Strzecha akademicka utworzyła komisję reemigracyjną, która rejestruje i udziela wszelkiej pomocy studentom-Żydom, reemigrantom.

**O tranzlokację kapitana.**

W związku z mającą nastąpić tranzlokacją kapitana praskiego (V) oddziału Straży ogniowej, o czem niedawno donosiły Pisma codzienne, grono obywateli przasa zwróciło się w tych dniach do burmistrza Warszawy z prośbą o uchylene decyzji komendanta straży pana Tuliszkowskiego i pozostawienie kapitana V oddziału na swym dawnym stanowisku, które piastuje od kilku lat i na którym — zdaniem petentów położył ogromne zasługi, zwłaszcza w pamiętnych dla tego przedmiotu dniach 5, 6 i 7 sierpnia podczas odwrotu moskali.

**Pracownicy przeciw strajkowi.**

Pracownicy omentarza żydowskiego w Warszawie podali do zarządu gminy petycję, w której — podług gaz. żyd. — piszą między innymi: „Uznajemy, że instytucje komunalne nie są przedsiębiorstwami handlowymi, lecz służą do zaspokajania potrzeb ludności, a przeto odrzucają z pogardą wszelkie strajki w tych instytucjach, a zwłaszcza na cmentarzu”. Poza tem proszą o podwyżkę.

**Żydzi w Radzie Stanu.**

W szeregu spotrzeżeń Rady Stanu, zamieszczonych w „Hajnie”, czytamy: „Posłowie żydowscy przysłuchiwali się, debatowali w sprawie wojska i mleczki, gdzie pachnie rekrutem i prochem, tam nawet Priłucki nie jest wymowny”.

„Priłucki rozsiadł się szeroko jak w fotelu bujającym u siebie w sypialni”.

„Dochoodzi do głosowania w sprawie wojskowej Rebgool Wegmeister staje się nagle wojowniczym i podnosi się razem z aktywistami. Ciągnie on też za rękaw rabina Perlmutra, który także wstaje. Spostreza on jednak, że inni posłowie żydowscy siedzą, więc siada odrazu”.

Dalej czytamy o członkach Rady Stanu: „Arystokrata, chłop, Żyd — wszyscy są równi, wszyscy otrzymują liścieki z tytułem „Ekscelencji”; kłaniają się im, witają grzecznie, słowem, prawdziwy parlament”.

„Hajnt” donosi, że członek Rady Stanu, p. Pfeifer wyszedł wcześniej niż zwykle, z posiedzenia piątkowego Rady Stanu. Gazeta wyjaśnia to jak następuje:

„Poczuł on jakoś, że na ulicy młodzież żydowska coś mu szykuje, więc wykreślił się cichaczem”.

**Żywnienie pszczoł.**

Wobec rozpowszechniającego się w kraju racjonalnego pszczelnictwa zachodzi troska o żywnienie pszczoł na nadchodzącą zimę, zwłaszcza u drobnych hodowców. Wobec tego na zebraniach kółek rolniczych zapadły uchwały zwrócenia się do odnośnych władz i do sejmików powiatowych o udzielenie pszczelarzom cukru kontyngensowego. Podział cukru biorą na siebie zarządy kółek.

**Milicja i tramwaje.**

Naczelnik m.m., przypominając rozkaz dzienny w sprawie jazdy tramwajami, polecił ściśle stosowanie się do następujących punktów: 1) wszyscy

urzędnicy m.m. w pełnym umundurowaniu, bez różnicy stopnia służbowego, placą za korzystanie z miejsca na tylniej platformie lub wewnątrz wozu 5 fen za przejazd; 2) na przedniej platformie, na której zasadniczo może jeździć jednocześnie dwóch tylko, w nagłych wypadkach jednakże i więcej milicjantów, przejazd jest bezpłatny.

Kary na doróżkarzy. Naczelnik m.m. ukarał następujących doróżkarzy: Feliksa Morka za siedzenie w drodze na miejscu pasażerskim, kary mk. 2.50; Władysława Klimaszewskiego za jazdę w stanie nietrzeźwym i awanturę za doróżkarzem, co zakłóciło spokój publiczny, pozbawienie prawa jazdy; Jana Penzę za postój z doróżką w miejscu niedozwolonym, kary mk. 2.50; Marijana Morawskiego za pozostawienie konia na ulicy bez opieki, kary mk. 7.50.

W kąpiel. Wczoraj o godz. 7 pod wieczór posterunkowi 10 komisariatu poszli na Wisłę do przynusowej kąpiel, przyczem jeden z milicjantów, który podobno pierwszy raz w życiu się kąpał, począł tonąć. Koledzy go jednak wyratowali i odstawili do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Sztokfisz i milicjant. Onegdaj do milicjanta 8 komisariatu Wiktorskiego, zamieszkałego pod nr. 25 przy ul. Twardzej, w czasie jego nieobecności zakradło się 3 złodziei, których jednak spłoszyli sąsiedzi. Jednego z uciekających złodziei zdołał przyłapać stróż miejscowy, dwaj zaś inni zbiegli. Zatrzymany złodziej nazywał się Abramem Sztokfiszem. Tłómaczył się on, że nie wiedział, do kogo szedł kraść, lecz kiedy dobrał się już do mieszkania i po ubraniu dowiedział się, że takowe należy do milicjanta, on i jego dwaj koledzy postanowili zamiechać kradzież.

Kradzieże Nocy wczorajszej nieznanymi sprawcami dokonali kradzieży w składzie koronek, należącym do Chaska Orleana, Nalewki nr. 14. Skradziono różne koronki, wartość których poszkodowany oblicza na sumę około 20.000 mk.

— Wolf Kurland (Miedziana nr. 1) zawiadomił 6-y komisariat o kradzieży z mieszkania bielizny i garderoby ogólnej wartości 5.000 mk.

**Teatr i widowiska.**

**Teatr Rozmaitości.**

Dzisiaj ostatni raz w obecnym sezonie ukaże się komedia St. Kozłowskiego „Misjonarz” z pp.: Piłchorówną, Myslakowską, Michalowicz, Mroczkowską, Węgrzynem, Knake-Zawadzkiem, Januszem, Rolandem, Kotarbińskim, Owerflą, Staszewskim i Jasielskim.

Jutro premiera sztuki L. Andrejewa p. t. „Profesor Storicyn” w przekładzie L. Belmonta z pp.: Lüdową, Sulimę, Knake-Zawadzkiem, Junoszą, Stępowskim, Januszem, Bednarczykiem, Różyckim i Biernackim. Dzisiaj w godzinach południowych odbędzie się na scenie teatru Rozmaitości pod kierunkiem reżysera p. J. Janusza generalna próba z tej interesującej sztuki.

**Z teatru Nowości.**

Piękna operetka Kalmana „Manewry jesienne”, która wkrótce już zejdzie z repertuaru, grana będzie dzisiaj w teatrze Nowości. Jutro „Hrabia Luksemburg”, a w piątek „Krysia Leśniczanka”.

**Teatr Letni**

wystawia w dalszym ciągu „Dudka” z występem Antoniego Fernera.

**Teatr Praski**

gra w dalszym ciągu wodewil „Warszawiacy w Ameryce” z p. K. Tatkiewiczem. Wpróbach pod reżyserją M. Nawrockiego interesującej dramy „Bracia Mauprat”.

**Dzisiaj i jutro w teatrach.**

**Teatr Rozmaitości.** Dzisiaj „Misjonarz” Stanisława Kozłowskiego, jutro po raz pierwszy „Profesor Storicyn” L. Andrejewa (g. 7.30).  
**Teatr Letni.** Dzisiaj i jutro „Dudka” J. Feydeau (g. 7.30).  
**Teatr Nowości.** Dzisiaj „Manewry jesienne”, jutro „Hrabia Luksemburg” (g. 7.30).  
**Teatr Praski.** Dzisiaj i jutro „Warszawiacy w Ameryce” (g. 7.30).

**Z sądów.**

**Kto wygrał 275.000 marek.**

Los nr. 21911 Rady głównej opiekuńczej nie wydał się nikomu losem „szczęśliwym” i nie znalazł nabywcę wśród publiczności. Zainteresowanie się tym losem powstało dopiero w chwili, gdy w V-jej klasie loterii na los ten padła główna wygrana, wynosząca już po wszelkich potrąceniach 275.000 marek. Gdy to stało się faktem, o własność do niedawna zapomnianego losu powstał spór między trzema osobami, i w rezultacie sprawa ta znalazła się na ubiegłej wokandzie k. p. sądu okręgowego w Warszawie.

Proces wytoczyła p. Helena Piotrowska przeciwko dwóm innym pretendentom do losu w osobach pp. Jadwigi Jaworskiej i Elżbiety Reszkiewiczowej. W świetle skargi p. Piotrowskiej sprawa przedstawia się tak:

P. Piotrowska, jako kolektorka loterii klasycznej R. G. O., powierzyła 10 losów do rozsprzedaży pp. Jaworskiej i Reszkiewiczowej. Gdy na jeden z tych losów padła główna wygrana, i powódka zażądała zwrotu t. zw. „zapisu kolektorów”, okazało się, że wszystkie ćwiartki „szczęśliwego” losu p. Jaworska zapisała na siebie. Według twierdzenia powódki, zapis ten dokonany został po ciągnięciu. W d. 19 lipca, gdy zarząd loterii wypłacał wygrane, p. Jaworska również zgłosiła się, żądając wypłacenia jej 220.000 mk. Ponieważ — pisze powódka — pozwane nie uiszczyły ceny losów do V-jej klasy przed ciągnięciem, wszystkie więc nieopłacone losy, a w tej liczbie i los nr. 21911 należą do powódki, na zasadzie par. 8 przepisów loteryjnych. W konkluzji p. Piotrowska domaga się uznania przez sąd, że

bilet nr. 21911 stanowi jej własność, jak również i wygrana.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu w kwestji zabezpieczenia; p. Piotrowska prosiła o zabezpieczenie powództwa przez położenie aresztu na wygranej, która padła na nr. 21911.

Sąd, pod przew. wice-prezesa Lemieszewskiego, dał żądane zabezpieczenie.

**Wnuczka oskarża babkę.**

Na posiedzeniu wczorajszym sąd okręgowy rozpoznał sprawę 60-letniej Antoniny Oleszkiewiczowej oskarżonej o to, że namówiła 6-letnią wnuczkę swą, Irenkę, do okradzenia sąsiadek, praczek; Łopińskiej i Bednawskiej. Na skutek polecenia babki dziecko skradło poszkodowanym z pod poduszki chustki, trochę bielizny i kilka marek.

Na sprawie oskarżona nie przyznała się do winy, zbadana zaś w charakterze świadka 6-letnia Irenka zeznała, że popełniła kradzieże z rozkazu babki.

Zbadana w charakterze świadka siostra miłośniczka, stwierdziła, że znajdująca się obecnie pod jej opieką dziewczynka złych skłonności nie okazuje, i że należy przypuszczać, iż dopuściła się kradzieży pod wpływem namowy.

Sąd skazał Oleszkiewiczową na 5 miesięcy więzienia.

**O drogiego psa.**

Inż. Henrykowi Bergmanowi zginął pies „Pax”. Nie pomagają ciągłe ogłoszenia, wyznaczące nagrodę za odnalezienie stworzenia. Aż naraz p. W. K. zakomunikował inżynierowi, że handlarz psów Wojciech Wrzosek zaproponował mu sprzedaż psa za 400 mk., z warunkiem... wywiezienia na prowincję.

Po nitce do kłębka, ujawniono, iż psa sprzedał handlarzowi 18-letni Józef Bielański.

Stawieni przed sądem, skazani zostali: Wrzosek na 4 miesiące więzienia za paserstwo, Bielański zaś — za kradzież — na miesiąc więzienia.

W apelacji Bielański tłumaczył się, iż pies przybłąkał się do niego na placu Kercelego, że na propozycję handlarza odmówił sprzedania psa, ale oddał go na przechowanie z zastrzeżeniem, że o ile nie zgłosi się prawy właściciel, sprzeda mu psa za 400 mk. Jakoż, wyczytawszy ogłoszenie, poszedł do handlarza w zamiarze odebrania psa i zwroczenia go właścicielowi, lecz tu okazało się, że handlarz już psa sprzedał; Bielańskiemu jednak mówić, że oddał go na skutek ogłoszenia prawemu właścicielowi, za co jakoby otrzymał 6 mk. nagrody, którą podzielił się z Bielańskim.

Świadkowie, istotnie, potwierdzili to zeznanie, wobec czego sąd odwoławczy uniewinnił Bielańskiego, skazując tylko Wrzoseka za przywłaszczenie rzeczy znalezionej (nie za paserstwo) na 200 mk. grzywny, z ewentualną zamianą na 1 miesiąc aresztu.

**Nekrologja.**

Antoni Kazimierz Porczyński, lat 58, zmarł 19 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10-jej zrana w kościele na Powązkach, poczem pogrzeb tamże.

Heluła Seroka, lat 15, zmarła 21 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro, o godz. 10-jej zrana w kościele Wsz. Świętych, poczem eksportacja na Powązki.

Adolf Straus, lat 56, zmarł 22 b. m. Eksportacja z kaplicy Halpertów na cmentarz ewangelicki dziś o godz. 6-jej popoł.

**ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.**

Na mocy rozporządzenia z dn. 22-go marca 1915 r., w połączeniu z rozporządzeniem z dn. 8 września 15 r., wydaję, w porozumieniu z urzędem gubernialnym dla m. Warszawy, następujące rozporządzenie policyjne:

**§ 1.**

Zakazuje się sztucznie powiększać objętość masła, albo fałszować je, także zepsute albo bardzo zanieczyszczone masło mieć na składzie, przewozić, mieć na sprzedaż, sprzedawać albo dokonywać niem jakichkolwiek innych obrotów. Masło, które w 100 częściach zawiera mniej, niż 75 części tłuszczu maslanego i które, niesolone, zawiera więcej, niż 23, solone, zaś więcej, niż 20 części wody, uważa się za sfalszowane. Masło do jedzenia, zawierające więcej, niż 8% kwasu, masło przetopione, zawierające więcej, niż 20%, uważa się za zepsute.

**§ 2.**

Urzędnikom, którym polecono nadzór nad handlem masłem, zaopatrzonym w wystawione na ich imię legitymacje, nie wolno bronić nigdzie dostępu przy dokonywaniu kontroli przez nich.

**§ 3.**

Wykroczenia przeciwko przepisom tego rozporządzenia podlegają grzywnie do 10.000 marek, albo karze pozbawienia wolności do 6 miesięcy. Grzywnę, której nie można ścignąć, zamienia się na karę pozbawienia wolności, licząc zamiast 1 do 150 mk. za jeden dzień pozbawienia wolności. Masło, stanowiące obiekt czynu występku, podlega, oprócz tego skoniśkowania bez odszkodowania nawet i w tym przypadku, gdy nie należy do sprawcy lub współwinowajcy.

**§ 4.**

Rozporządzenie to nabiera w dniu ogłoszenia mocy obowiązującej.

Warszawa, dn. 19 lipca 1918 r.

Prezydent policji von Glasenapp.

**Z Łodzi.**

**Urodziny w ogonku.**

(o) Rzadki wypadek, nawet dziś w epoce wszelkich niezwykłości, wydarzył się onegdaj. Oto 92-letnia Antonina Sz., oczekująca kilka godzin w ogonku przed składnicą chleba, doczekała się... ówczeki. „Dziecię ogonka” odwieziono wraz z matką do przytulku dla położnic.

**Morderstwo.**

(o) „D. Łodz. Ztg.” donosi: W ubiegły piątek podczas obchodu służbowego, zamordowany został inżynier mięsa Johann Frey z Nowych Jankowic, gminy Popień, powiatu Brzezińskiego. W jednej z wioszek pod Jezowem napadnięty został przez

dwie osoby i ugodzony kilkakrotnie nożem. Wskutek odniesionych ran Frey zmarł.

**Podatek od zysków wojennych.**

(o) Wydział podatkowy magistratu opracował projekt podatku od zysków wojennych. Projekt, wniesiony do Rady miejskiej, będzie przez nią rozpatrywany po ferjach.

**Ucieleśnienie więźnia i pościg.**

(o) Z Modlina przewieziono do Łodzi na rozprawę sądową aresztanta Franciszka Marchwickiego, lat 34. Nagle aresztant zdołał w biegu tuż pod Łodzią wyskoczyć z pociągu i rzucił się do ucieczki. Zbiega jednak zauważono i rozpoczęto pościg. Przyczem na polach widzewskich, gdy Marchwicki dosiagal zabudowań i wkrótce mógłby uciec z oczu pościgowców, dano za nim szereg strzałów. Ugodzony śmiertelnie dwoma strzałami w brzuch i przedramię, Marchwicki padł na ziemię, poczem go ujęto. W stanie beznadziejnym przewieziono go w karetce do szpitala „Unitas“.

**Z Sosnowca.**

Jak wiadomo, na 7-em posiedzeniu Rady Stanu wpłynął następujący wniosek rad. Skupia i towarzyszy:

Zwazywszy, że w miastach Królestwa Polskiego powszechny jest brak mieszkań, co wywołuje różnorakie i duże trudności dla wszystkich mieszkańców kraju, że szkoły polskie, tak średnie jak niższe, zwłaszcza na prowincji, mieszczą się po większej części w prywatnych niedogodnych lokalach; że gmachy po dawnych rządowych szkołach rosyjskich i po innych rządowych instytucjach są dotychczas trzymane przez wojskowe władze c. niemieckie i c. austriackie, i że gmachy te stoją po większej części puste.

Rada Stanu zechce uchwalić:

Wzywa się rząd do poczynienia usilnych starań, aby dane gmachy szkolne, czy odpowiednie byle rządowe w kraju, oddane zostały szkołom polskim, aby na nadchodzący rok szkolny opróżnić mogły lokale prywatne i uzyskać dogodnie pomieszczenia“.

Nie wiem, jak gdzieindziej, ale w Zagłębiu gmachy średnich szkół polskich pozostawiają istotnie b. wiele do życzenia. Stwierdziła to w sposób dosadny opinia p. wizytatora ministerjum W. R. i O. P. Sprawa zarządzenia zlewu jest ważna i pilna, ponieważ dotyczy w znacznym stopniu zdrowotnych warunków życia młodzieży szkolnej; pozatem nieodpowiedni lokal szkolny, wpływając przygnębiająco na psychikę uczniów, utrudnia w pewnej mierze i zadania wychowawcze.

Dlatego z punktu widzenia potrzeb Zagłębia wnioski rad. Skupia jest b. słuszny, a środki, przez niego wskazane, mogłyby, przynajmniej częściowo, zaradzić kardynalnym brakom szkolnictwa miejscowego.

Lambda.

**Masowe zatrucie kiełbasą.**

W jednym z domów przy ulicy Siemiradzkiego w Krakowie, d. 17 w nocy z czwartku na piątek zachorowało nagle kilkadziesiąt osób.

Wzywano natychmiast lekarzy, którzy stwierdzili, że wszyscy ci ludzie ulegli zatruciu kiełbasą, którą spożyli na kolację.

Ratowanie trwało całą noc.

Kilkunastu ciężiej chorych przewieziono do szpitala.

W sprawie tej wdrożono energiczne dochodzenia.

**Ostatnie wiadomości.**

**Dr. Helfferich następcą hr. Mirbacha.**

Berlin, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Voss. Zig.“ pisze:

Następcą zamordowanego posła w Moskwie, hr. Mirbacha, mianowany został były wicekanclerz dr. Helfferich. Nowy poseł wyjeżdża w czwartek do Moskwy.

Berlin, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo. B. zastępca kanclerza Rzeszy, minister stanu dr. Helfferich mianowany został dyplomatycznym zastępcą państwa niemieckiego w Moskwie.

**Nowy władca Rosji.**

Berlin, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Lokal Anzeiger“ donosi z Londynu:

Według telegramu „Timesa“ z Charbinu, generał Horwat proklamował się w dn. 10 lipca tymczasowym władcą wszystkich ziem rosyjskich.

Proklamacja oświadcza, że postanowili on przywrócić porządek i zwołać konstytuante.

**Powstanie baszkirów.**

Sztokholm, 23 lipca.

Dzienniki petersburskie donoszą telegraficznie z Jekterynburga, iż Baszkirów okręgu Krasnej Ufy, ogółem 13.000 ludzi wystąpili przeciw rządowi rad.

**Interwencja japońsko-amerykańska.**

Rotterdam, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu:

Według telegramu „Central News“ z Tokio, rada dyplomatyczna odbyła w dn. 12 lipca długą konferencję, na której omawiano odpowiedź na pytanie Ameryki w sprawie wspólnej interwencji. Propozycje rządu amerykańskiego zostały przyjęte.

**Jał za rządów carskich.**

Berlin, 23 lipca.

(W. A. T.).

Zgodnie z oświadczeniem Czeretina, złożonym pełnomocnikowi niemieckiemu, do dnia 19 lipca rozstrzelanych zostało przeszło 200 lewych socjal-rewoluconistów, którzy uczestniczyli w zamordowaniu hr. Mirbacha i w powstaniu przeciwko bolszewikom.

**Misje koalicyjne na Syberji.**

Berlin, 23 lipca.

(W. A. T.).

Biuro Wolfa donosi z Kopenhagi: Przygotowywane jest wysłanie na Syberję specjalnej misji angielskiej, złożonej z fachowych administratorów, finansistów i organizatorów. Podobnie zorganizowana misja amerykańska działa już na Syberji ze stolicą w Charbinie.

**Stosunki ukraińsko-rumuńskie.**

Bukareszt, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Jass donoszą:

Ukraiński minister spraw zagranicznych wysłał do Jass specjalnego kurjera z notą, w której domaga się przywrócenia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunią a Ukrainą.

Rząd ukraiński mianował ponadto konsula w Kiszyniowie. Dowodzi to, zdaniem pism rumuńskich, że Ukraina uznała połączenie Besarabji z Rumunią.

**Oświadczenie premiera belgijskiego.**

Genewa, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Ag. Havasa donosi:

Rząd belgijski urządził, z powodu święta niepodległości, przyjęcie dla parlamentarzystów belgijskich. Na przyjęciu tem, prezes ministrów belgijskich Coorman oświadczył, że Belgja nie może zgodzić się na inny pokój, niż na pokój honoru i prawa, odrzuca przeto bezwzględnie formułkę, wniesioną niedawno do parlamentu niemieckiego, która z Belgji uczyniła pragnie zastaw w ręku dłużnika. Belgja występuje za przywróceniem stosunków pomiędzy państwami w najzupełniejszej zgodzie z temi mocarstwami, które wraz z nią walczą w imię prawa.

**Francuskie siły kolonjalne.**

Bern, 23 lipca.

(W. A. T.).

Według obliczeń „Temps“, kolonie francuskie wysłały dotąd do Francji 680.000 żołnierzy i 238.000 robotników.

**Przeciw bankom niemieckim.**

Amsterdam, 23 lipca.

(W. A. T.).

Według doniesień „Allgemeen Handelsblad“ z Londynu, projekt ustawy w sprawie zawieszenia działalności banków nieprzyjacielskich zawi. a przepis, że działalność ta nie może być wznowiona w ciągu 9-ciu lat po ukończeniu wojny.

**Honduras wypowiedział wojnę Niemcom.**

Waszyngton, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutersa.

Departament stanu donosi, że Honduras w dn. 19 lipca wypowiedział wojnę Niemcom. Zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło dn. 18 maja.

**Z parlamentu austriackiego.**

Wiedeń, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Komisja budżetowa parlamentu, z uwagi na dymisję całego gabinetu, postanowiła odłożyć dyskusję nad prowizorium budżetowym.

**Dział ekonomiczny.**

**Stan przemysłu zastępczego (Ersatzindustrie) w Niemczech.**

W „Allg. Korresp.“ czytamy pod powyższym tytułem: Przed wojną Niemcy importowały rocznie surowców przemysłu włóknistego za przeszło 1,5 miljarde marek, z czego w roku 1913 na samą bawełnę przypadało 628 milionów marek. Po wojnie w czasie t. z. gospodarki przejściowej z powodu braku tonażu okrętowego i t. p., dowóz bawełny będzie nadzwyczaj utrudniony, ponieważ obecnie wszechświatowe zapasy bawełny uległy znacznej redukcji z powodu złych zbiorów, zaś ceny doznały szalonej wyższości, dzięki zwiększonemu zapotrzebowaniu.

W lutym b. r. funt bawełny w New-Yorku kosztował loco 3,75 mk. Jeżeli się przyjmie, że możliwe byłoby przywiezienie tej bawełny do Bremy, to cena funta tego surowca wynosiłaby przeszło 5 marek w porównaniu do 62,5 fenigów w dniu 31 lipca 1914 roku. Z tego też powodu położenie europejskiego przemysłu włóknistego jest nadzwyczaj krytyczne. Wszędzie fabryki wyrobów włóknistych zawieszają produkcję, tak np. w Anglii, w Holandji, na półwyspie Skandynawskim, a nawet i we Włoszech znaczna część tkalni i przedziałni zaprzestała pracy. Podobnie przedstawia się stan przemysłu włóknistego w Hiszpanji i Portugalji. Należy równocześnie wspomnieć o szalonej wyższości płac robotników.

W Niemczech i w Austrii przemysł włóknisty oparł się na surowcach zastępczych, wyrabianych i uzyskiwanych w kraju.

Największe zastosowanie znalazła celuloza (masa drzewna), z której wyrabia się papier przedziałniczy, służący do najrozmaitszych celów. Obecnie sporządza się z niego doskonałe worki, które są nawet trwalsze od worków, wyrabianych z juty.

Z gatunku tataraku (typha) sporządza się liny, powrozy i t. p. Wartość rocznej produkcji tej gałęzi przemysłu włóknistego wynosi 40 milionów marek.

Na uwagę zasługują również włókna torfowe i pokrzywowe. Ten pierwszy zastępczy surowiec w połączeniu z 60% sztucznej wełny, nadaje się doskonale do wyrobu mundurów wojskowych, zaś włókna pokrzywy prawie w zupełności zastępują bawełnę. Ze 100 kg. suszonych pokrzyw otrzymuje się 10 kg. włókien, które się przedzie, a następnie tką w połączeniu z niewielką ilością bawełny.

(e) Handel zewnętrzny Kanady w roku 1917. Przewyżka wartości kanadyjskiego eksportu nad importem stale wzrasta i w ostatnich trzech latach przedstawiała się następująco:

1915	163,600,000	dolarów
1916	325,200,000	„
1917	542,400,000	„

Wzrost przewyżki spowodowany jest powiększoną ilością eksportowanych środków żywnościowych i wyrobów fabrycznych (materjał wojenny).

W porównaniu do roku 1913 wywóz poszczególnych grup towarów przedstawiał się w roku 1917 następująco:

	1913	1917
	w dolarach	
produkty mineralne	59,100,000	77,400,000
ryby	20,200,000	23,300,000
drzewo, smoła i t. d.	42,500,000	52,300,000
bydło, skóry i t. d.	51,600,000	170,600,000
plody rolne	208,600,000	531,300,000
fabrykaty	54,000,000	682,500,000
różne	100,000	5,000,000
Ogółem	436,260,000	1,547,400,000

(e) Wymiana towarów z Rosją. Do Chrystianji przybył członek moskiewskiego urzędu aprowizacyjnego, który zamierza pertraktować z rządem norweskim w sprawie wymiany towarów. Zdaniem tego delegata Rosja potrzebuje śledzi, ryb i naczyń hermetycznie zamkniętych, zaś za to może ofiarować len, konopie, smołę, naftę, skóry i futra, miedź, cynk, cynę i t. d. Wspominał on o wielkich składach w Archangielsku w których znajduje się wspomnianych surowców na sumę przeszło 1 miljarde rubli.

Wątpliwe jednak, czy wojska koalicyjne znajdujące się w Archangielsku pozwolą delegatowi bolszewickiemu zamienić te surowce na „naczynia hermetycznie zamknięte“...

(e) Eksport zboża syberyjskiego do Wielkiej Rosji. Według „Dzielo Naroda“ do chwili pokoju brzeskiego Syberja zaopatrywała całą Wielką Rosję w zboże. Wywóz syberyjskiego zboża od 1 sierpnia 1917 do 1 kwietnia 1918 roku wynosił 37,863,000 pudów. Z ilości tej okręg akmoliński dostarczył 13,102,000 pud. okręg krgański dostarczył 7,228,000 „

gub. alajska dostarczyła	4,930,000	„
okręg czelabiński dostarczył	4,000,000	„
gub. tobołska dostarczyła	3,191,000	„

(e) Regularna komunikacja z portami bałtyckimi. Według wiadomości z Libawy, urzędowem obwieśzczeniem podano do wiadomości, że pomiędzy niemieckimi portami bałtyckimi a Libawą — Rygą—Rewlem, będą zaprowadzone dwie regularne linie parowców. Jedna linja prowadzi będzie z Lubeki przez Królewiec do Libawy — Rygi — Rewla; linja ta została otworzona z dniem 20 lipca przez parowiec „Fernande“, który wyjechał z Lubeki. Druga linja prowadzi ze Szczecina przez Gdańsk — Klajpedę do Rygi — Rewel i z powrotem; otworzona została przez parowiec „Torfrei“, który dnia 24 lipca wypłynął ze Szczecina.

(e) Marconi'ego marynarka międzynarodowa“ (tow. akcyj. stacyj telegrafu bez drutu w portach, na okrętach i t. d.) w r. z. osiągnęło czysty zysk w wysokości 142,000 funtów szterlingów w stosunku do 96,000 funtów w roku 1916. Dywidenda wynosi znowu 15%.

**Gielda berlińska.**

Berlin, 23 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W przeciwieństwie do dni ostatnich nastroj gieldy dzisiejszej był nieco więcej optymistyczny. Transzacje gieldowe miały charakter dość ożywiony. Kursy ujawniały naogół tendencję zwykłą. Dotyczy to zwłaszcza walorów żeglugowych i górniczych. Dewizy bez zmiany.

**GIELDY.**

Berlin, 19 lipca Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	placano	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	163.74	280.50	281
Dania	112.50	172.50	172.75
Szwecja	112.50	191.25	191.75
Norwegja	112.50	174.25	174.75
Szwajcarja	81.	140.50	140.75
Austro-Węgry	85.06	62.05	62.15
Bulgaria	81.	79.	79.50
Konstantynopol	18.44	20.85	20.95
Madryt	81.	112.	113

Wiedeń, 17 lipca 17/7 16/7

Czeki na Berlin	Parytet 117.56	100.90	160.90
„ Amsterdam	198.37	457.	457.
„ Zurych	95.23	223.50	223.50
„ Solje	95.23	—	—
„ Nowy-York	4.93	—	—
„ Petersburg	354.	160.90	160.90
„ Sztokholm	132.26	313.	457.
„ Kopenhaga	132.26	280.	223.50

Amsterdam, 18 lipca. 18/7 17/7

Czeki na Berlin	Parytet 59.28	33.775	33.75
„ Londyn	12.10	9.2.	9.21
„ Paryż	48.	33.90	33.925
„ Wiedeń	50.41	19.65	19.65
„ Kopenhaga	66.67	60.60	60.50
„ Sztokholm	66.67	63.5.	63.75
„ Nowy-York	248.78	192.	192.25
„ Szwajcarja	48.	48.925	48.95

Londyn, 16 lipca 16/7 15/7

2 1/2% konsolle angielskie	56.	56.
5% renta rosyjska z 1906 r.	50.75	50.
4 1/2% renta rosyjska z 1909 r.	42.	41.50
United states steel Corporation	112.	111.
Baltimore and Ohio	—	—
Canadian Pacific	—	138.
Dyskonto prywatne	3 1/2%	3 1/2%
brebre	48 1/2%	46 1/2%
Wekslle na Amsterdam	9.85	9.85
Czeki	—	—
Wekslle na Paryż	27.	27.57
Czeki	27.	27.15
Czeki na Petersburg	—	—
3 1/2% pożyczka wojenna	93.75	93.75
5%	93.75	93.77
4%	100.87	100.87

Redaktor odpow. Aleksander Bieliniński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. HAPIERALSK I G. ZAŁĘCZKI.

**Nadesłane.**

**Dr. Tadeusz Rozenfeld** choroby kościeca i akusz-ryja  
5-to Krzyżaka Nr. 35, przyjmuje od 8—9 rano i od 4—6 pp. 2807

**Lekarz weterynarii ŁABĘDZ**  
przeprowadził się na ul. Żórawia Nr. 24 m. 2.  
Przyjmuje od 4 1/2—6 1/2, pp. 2321—

**Wydział Zaopatrywania m. st. Warszawy zawiadamia, że do dnia 20/VIII r. b. odbywać się będzie w Magazynie Powązkowskim 2806—**

**SPRZEDAZ DRZEWA**  
z dostawą (loco podwórze zamawiającego) w ładunkach wozowych: po Mk. 2,25 za pud  
50—100 pudowych.  
szczapowego z dostawą—jak wyżej w ładunkach wozowych: po Mk. 2,05 za pud  
50—100 pudowych  
Zamówienia na drzewo z dostawą przyjmuje Biuro Mat. Opał. Rymarska 3, pok. 25

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w srode 24-go lipca

Teatr Rozmaitosci.

Misjonarz.

Dymitr ks. Retyski, wielkorzadca... Aleksy Tonkin, dyrektor kancelarii...

Teatr Letni.

Dudek

Vatelin, adwokat... Lucyna, jego zona... Pontagnac...

Teatr Nowosci.

Manewry jesienne

Operetka w 6 aktach... General Loonany... Troska, jego corka...

Teatr na Pradze.

Warszawiaki w Ameryce

W kazdem miescie poszukiwani przedstawiciele z kapitalem do kulturalnego przedsiobiorstwa...

Polacy w piekle bolszewickiem. DZIEJE NIEDOLI POLSKIEJ NA TULACZCE. W szponach caratu... Pierwsza rewolucja... Pieklo bolszewickie...

Wobec straty na wylosowanych Listach Zastawnych platnych rublami Kantor J. SZEJNMANA w Warszawie, Nowy-Swiat 30, rog Foksal...

ODCISKI, brodawki i skore zgrubiala na podaszach bezpowrotnie i bez bolu usuwa... „KLAWIOL”

Potrzebny chlopiec umiejacy czytac i pisac do Administracji „Godziny Polski” Wrecka 7.

Wazne dla panow kupcow! Czyszczenie szyb wystawowych M. MLECZEK

Wszelkie ogloszenia przyjmuje dla „Godziny Polski” Stanislaw Front, Zlota 25.

CAR MIKOŁAJ II. SZKICE I OBRAZY Z. LAWICZA. ILUSTR. Lata dziecięce... Hulanki pułkowe...

Kupuje i sprzedaje Meble, Antyki, Pianina, Gardzobę, Futra, Dywany...

Papier kupuje chrześcijanin najlepiej plac, zabiera na miejscu najmniejsze ilosci...

Poszukuje mieszkania komfortowego, 6-7 pokoi w okolicy Placu Wareckiego...

CHOROBY PŁUCNE SĄ ULECZALNE. Po wielokrotnych próbach doszli lekarze do wniosku, że jedynie „FAGOSOL” leczy radykalnie choroby płucne...

DRUKARNIA W. RYBICKI i S-ka Warszawa, Zorawia 7. Wykonuje: afisze, cyrkularze, broszury...

Główne zasady pisowni polskiej według ostatnich uchwał krakowskiej Akademii Umiejętności z dn. 5 Stycznia 1918.

Księgarnia W. JAKOWICKIEGO, Bracka 23. BAUMFELD G. Artylerja Legionów pułk I...

Neo-Fosfatyna wyrobu apteki L. KLIMPLA i S-ki. Jedyny doskonały pokarm lekkostrawny.

PELON na przyspieszenie kwitnienia roślin cebulkowych w wazonkach. Laboratorium chemiczne. ZORAWIA 21-5.

Klasy ułatwiające naukę: Europy m. 4, Swiata 4 z tekstem, Europy 1.50, Swiata 1.50 bez tekstu...

„Swietlica” czytelnia czasopism, dzienniki, tygodniki, miesięczniki...

Ogłoszenia drobne. Agenci podróżujący wszelkich branż... Administracji domu... Bizuterje...

2 morgi lasu w Wawrze blisko stacji sprzedam... KAWĘ ZROZOWA... Potrzebny chlopiec... Potrzebna biuralistka...

Okazjal Z powodu wyjazdu sprzedam jesienne palta... Szkoło wodne, soda kaustyczna... Rosyjska lub polską maszynę do pisania... Witraze do okien...